INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

Rok II Gliwice, 9 października 1981 r. Nr 42/54/

INAUGURACJA

Przemówienie J.M. Rektora Politechniki Śląskiej Prof.dr hab.inż. Ryszarda PETELI, wygłoszone w dniu 01.10.1981 r. na uroczystej Inauguracji XXXVII Roku Akademickiego 1981/82

Otwierając dzisiejszą uroczystość witam serdecznie wszystkich zebranych a wśród nich zaproszonych gości z Panem Prezydentem Miasta Gliwic Mgr Januszem Krajewskim, V-wojewodą Katowickim Mgr Józefem Zbieszczykiem,

- Przedstawicieli Instytucji i Zakładów Przemysłowych współpracujących z Uczelnią.
- Witam grono byłych pracowników Politechniki Śląskiej, którzy poświęcili już wiele lat pracy Uczelni a dziś przyszli, aby kolejny raz być razem z nami i służyć doświadczoną radą.
- Witam serdecznie nauczycieli akademickich oraz pracowników wszystkich służb, bez których działalność Uczelni byłaby niemożliwa.
- Gorąco witam młodzież studencką a w niej najmłodszych słuchaczy, którzy dzisiaj przeżywają pierwszą swoją inaugurację w tej Uczelni.

Korzystając z okazji, dziękuję serdecznie pracownikom i organizacjom Politechniki Śląskiej za nadesłane mi gratulacje w związku z wyborem mojej osoby na Rektora.

Szanowni zebrani,

Już 37 raz Politechnika Śląska rozpoczyna rok akademicki w służbie dla kraju. Będzie to szczególny rok, bowiem nastaje on po miesiącach tragicznych politycznie, społecznie i gospodarczo, w klimacie smutku, tłumionego gniewu i wzruszającej cierpliwości szarych, zwyczajnych milionów Polaków. Zadziwiać może ten drzemiący potencjał zdrowych, silnych, utalentowanych Polaków żyjących w pięknej zielonej, żyźnej Ojczyźnie. Potencjał ten uśpiony jest nadzieją spełnienia marzeń o normalnym ludzkim sprawiedliwym życiu.

Nadzieję tę niesie Solidarność, rzecz jeszcze nie splamiona, a takich niewiele zostało. To Solidarności zawdzięczamy wielką synchronizację działania wszystkich prawdziwych Polaków, która w sierpniu 1980 roku stworzyła siłę napędową dla przemian napawających nas optymizmem na przyszłość.

Naszą uczelnianą przyszłość wywalczamy sobie odpowiednim brzmieniem Ustawy o Szkolnictwie Wyższym. Powinna ona nieść wolność myślenia i wypowiadania się oraz mądrą autonomię. Tylko wolność daje szanse na postęp techniki i myśli ludzkiej. Ustawa ta jest czymś więcej niż zwykłe ustanowienie pewnego porządku organizacyjnego. Orędownikami postępowej Ustawy są nie tylko środowiska uczelniane lecz również inne, a szczególnie cenne jest poparcie robotników doceniających znaczenie Ustawy dla przyszłości całego Narodu.

Przedsiębiorstwa walczą o reformę gospodarczą, która dopuściłaby do głosu system wartości. Do walki tej powinniśmy się również dołączyć i to nie dla rewanżu lecz dlatego, że chodzi o stworzenie naturalnych bodźców ekonomicznych, które oddziaływałyby prawidłowo również na Uczelnie.

Do czasu ukazania się Ustawy i reformy, prawem niech będzie zdrowy rozsądek.

Naczelnym celem Uczelni jest kształcenie. System wartości dopuszczony do głosu w tym zakresie podpowiada nowy charakter działania, polegający na jakości.
Przy pomocy istniejącej kadry nauczycieli akademickich obejmiemy kształceniem zmniejszoną liczbę studentów, odciążony zaś potencjał kadrowy skierujemy na dokształcanie inżynierów, rozwijając studia podyplomowe.
Podniesiemy na wyższy poziom treść merytoryczną programu studiów w zakresie niektórych przedmiotów zawodowych.

Przywrócimy system przyporządkowywania wykładów jednotematycznych na całej Uczelni jednemu właściwemu ośrodkowi specjalistycznemu.
Należy zwiększyć stopień samodzielności studentów w procesie uczenia się, realizowanego w nowoczesnej Bibliotece. Bardziej oprzeć dydaktykę na laboratoriach, które pomagają w zrozumieniu teorii, zwiększają zaangażowanie i dają nadzieję spełnienia dziecięcych marzeń o fascynujących odkryciach.

Drugą dziedziną działania Uczelni są badania naukowe.
W tym zakresie jakość należy realizować w oparciu o ludzi. Nie nomenklatura, lecz właśnie ludzie o dużej indywidualności naukowej i wartości charakteru, a także zespoły takich ludzi tworzą ogólne znaczenie Uczelni.
Modelem niech stanie się skromna i skupiona sylwetka uczonego dyskretnie promieniująca głęboką wiedzą i zamiłowaniem do służby ludziom, obiektywizmem wypierającym partykularyzm.
Taką sylwetkę będziemy wypracowywać wszelkimi bodźcami materialnymi.
Niekrępowany warsztat do pracy naukowej powinien być udostępniony każdemu kto na to zasługuje.
Nacisk należy położyć na rozwój laboratoriów naukowych.

Będziemy dążyć do sprawiedliwej integracji Uczelni, zapewniającej wzmocnienie jej Wydziałów.
Zapraszamy do współpracy w obu dziedzinach.

Cenić sobie wysoko będziemy treści ideowo-wychowawcze, które niesie Kościół i wierzę, że Duszpasterstwo Akademickie będzie promieniować zbawiennym światłem na proces kształtowania charakteru naszych absolwentów o wysokich wartościach etycznych, gwarantujących ład i dyscyplinę.

Wierzymy, że PZPR po odrodzeniu się będzie oddziaływać inspirująco w sposób mądry i sprawiedliwy.

Liczymy na niezawodną pomoc obu związków zawodowych „Solidarność" i „Nauka", szczególnie w zakresie spraw bytowych pracowników Uczelni.

Mamy nadzieję, że zalążek SD na Uczelni rozwinie się również w siłę, która wesprze nasze wspólne działanie.

W sprawach studenckich liczymy na samorząd, który będzie wspierany radą i opieką przez SZSP posiadające duże doświadczenie i tradycje oraz przez młodą organizację NZS, które braki w tradycji i doświadczeniu, wierzymy, nadrobi dzięki patriotycznej mądrej ambicji.

Duże nadzieje pokładamy w ruchu sportowym, który jest mi szczególnie bliski. Pragniemy aby proces kształcenia dusz odbywał się na bazie procesu wychowania fizycznego, niosącego zdrowie nie tylko fizyczne lecz również psychiczne.

Politechnika Śląska mieści się w Gliwicach. Gliwice są więc naszym miastem a miasto to ma w swym łonie Politechnikę. Panie Prezydencie, nadajmy tym słowom znaczenie właściwe dla dobra społeczności Gliwic.

Działalności naszej nie zaczynamy od zera.
Mamy spuściznę i są to te przeszłości ołtarze, których nie można zniszczyć choć sami mamy doskonalsze wznieść.

Rok akademicki rozpoczynam w Gliwicach, Katowicach, Dąbrowie Górniczej i Rybniku z liczbą 15 334 studentów, w tym na dzienne studia 1702 przyjętych na I rok na 1980 miejsc.

Wystąpił spadek liczby przyjętych w wyniku trudności przy zatrudnianiu absolwentów, ale mniejsza liczba studentów sprzyja rozwojowi jakości kształcenia.

Mamy 1940 nauczycieli akademickich w tym 225 docentów i profesorów. Ponadto blisko 3000 innych pracowników Uczelni.

Będziemy kontynuować starania o nowoczesną Bibliotekę, o mieszkania dla pracowników, ośrodek rekreacyjny i wczasowy oraz o bazę sportową.

W minionym roku akademickim ponieśliśmy bolesne straty bowiem zmarło wielu pracowników naszej Uczelni:

1.	Prof.dr hab.	Czesław	Graczyk
2.	mgr	Maria	Fonferko
3.		Julian	Hnatów
4.	Mgr inż.	Jerzy	Kąba
5.		Krystyna	Mazur
6.		Roman	Miszek
7.	doc.mgr inż.	Mieczysław	Pisz
8.	Mgr inż.	Zbigniew	Stefanko
9.		Adam	Slusarczyk
10.	inż.	Kazimierz	Walawski
11.	inż.	Mirosław	Zahajkiewicz

Pamięć po nich zostanie wśród nas.

Szanowni Zebrani,

Przystępujemy do kolejnego roku akademickiego w smutku przygnębieni dramatyzmem codziennego życia. Nie załamujmy się i wykażmy niezłomność podejmując twardą pracę. W tym nasza nadzieja. Mamy młodzież, w której tkwi piękno, siła i zdrowie i od nas nauczycieli zależy, czy wyzwolimy to z młodzieży.

Drodzy Studenci

Wy jesteście tu najważniejsi bo to dla Was istnieje Uczelnia.
Z całego serca życzymy Wam sukcesów i głębokiej satysfakcji, gdy zostaniecie polskimi inżynierami. Jak nimi zostać, my nauczyciele będziemy Was uczyć nie perswazją lecz przede wszystkim własnym przykładem gorliwego obywatela i Polaka.

Drodzy Pracownicy Uczelni

Do Was kierujemy serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra Uczelni i własnej satysfakcji.

Głębokie uznanie będziemy wyrażać wszystkim tym, którzy ciężki swój obowiązek wykonywać będą niezmiennie mimo trudów codziennej egzystencji.

Drodzy Zebrani

Wytrwajmy na posterunku, bo te ciężkie czasy nie mogą przecież trwać wiecznie. Już taka jest natura świata, że po pewnym czasie wychodzi słońce.

Rok akademicki 1981/82 uważam za rozpoczęty!

Są na świecie różne rodziny.
Jedną z takich jest Politechnika Śląska.
Drodzy Pierwszoroczniacy,

Dziś weszliście właśnie do takiej nowej Rodziny,
która powinna Wam dać ciepło psychiczne i wiedzę,
a Wy winniście jej oddanie.

Ten wzajemny stosunek niech trwa w czasie studiów
i później, gdy jako absolwenci będziecie oficerami techniki.

Życzę Wam jak najszczęśliwszego poczuwania się
członkiem Rodziny oraz samych sukcesów, które będą
naszymi sukcesami.

INFORMACJE

Zamieszkała na stałe w USA A.M.Górska sporządziła akt darowizny, w kt. przekazuje L.Wałęsie kamienicę w centrum Gdyni przeznaczając ją na potrzeby "Solidarności".

W nocy z 23/24.09. sprzed stoczni im.Lenina w Gdańsku ukradziono skarbonkę zawierającą datki społeczne na renowację i konserwację pomnika poległych w grudniu 1970 r. stoczniowców. Po rozbiciu skarbonki i zrabowaniu ok. 30 tys.zł. złodzieje porzucili ją w okolicach stoczni. MO podjęła w tej sprawie dochodzenie. /BIPS, 24.09./

Władze PRL odmówiły bez podania przyczyny wiz zjazdowych czterem przedstawicielom zachodnich central zaproszonych na II turę KZD NSZZ "Solidarność": J.Vandervekenowi - zastępcy sekretarza generalnego Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych: L.Kirklandowi - przewodniczącemu AFL-CIO /USA/ oraz A.Bergeron - sekretarzowi generalnemu CGT /Francja/ i J.Rouzier - sekretarzowi CGT /Francja/. Wiz odmówiono także reprezentantowi International Textile Worker. Goście, którym przyznano wizy wcześniej, zostali 22.09. powiadomieni o ich anulowaniu.

3.09. 39 członków POP kopalni "Borynia", w tym 4 członków egzekutywy złożyło legitymacje partyjne z uzasadnieniem, że PZPR nie reprezentuje interesów robotniczych.

Kolejne załogi odpowiadają na list robotników Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa w Moskwie. 18.09. załoga Fabryki Maszyn Budowlanych "Fadroma" we Wrocławiu wysłała list otwarty z zaproszeniem dla delegacji robotników tych zakładów. List o podobnej treści wysłali także zrzeszeni w "Solidarności" członkowie załogi Zakładów Metalowych im. gen.Waltera w Radomiu.

Podobnej treści list wystosowało do robotników radzieckich Walne Zebranie w FSM w Tychach.

20.09. KKK "Solidarność" Radia i TV w liście otwartym skierowanym do premiera gen.W.Jaruzelskiego zażądała odwołania Wł.Loranca ze stanowiska przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji /patrz: Dokumenty/.

"Solidarność" w Zakładach im.H.Cegielskiego w Poznaniu zwróciła się listownie do St.Kani o przesłanie wyników pracy komisji partyjno-rządowej, która pod przewodnictwem E.Gierka badała przyczyny i przebieg wypadków poznańskich w 1956 r. Dokumenty te znajdują się w archiwum KC PZPR.

17.09. członkowie organizujących się od kilku miesięcy kół ZMW "Wici" powołali Federację Katolickich Związków Młodzieży Polskiej "Wici", w której skład mają wejść Związki Młodzieży: Wiejskiej, Miejskiej, Akademickiej i Szkolnej. Podstawą działania ma być deklaracja ideowo-programowa ZMW "Wici" Ziemi Kieleckiej. W informacji Prezydium Federacji czytamy: "Po raz pierwszy w historii ruchu młodzieżowego w PRL jednoznacznie, po katolicku określamy się w sprawach światopoglądowych. Pragniemy żyć, pracować, uczyć się i wychowywać zgodnie z nauką przestrzegania zasad etyki chrześcijańskiej i głębokiego narodowego patriotyzmu" /.../ Dobra codzienna współpraca katolickich Związków Młodzieży "Wici" i ich federacji z przedstawicielami Kościoła Rzymsko-Katolickiego oraz z działaczami niezależnych, samorządnych związków zawodowych na wsi i w mieście stanowi fundament, na którym budujemy nasz program i przyszłość naszego ruchu społeczno-politycznego /.../. Pragniemy Polskę uczynić narodem prawdziwie wolnym, narodem ludzi bogatych materialnie i intelektualnie i duchowo. Liczymy na poparcie naszego ruchu społeczno-politycznego i życzliwą pomoc duchową, rzeczową i finansową".

16.09. władze deportowały F.Breton narzeczoną E.Bałuki, która wraz z 2 letnim synkiem przybyła do Polski.
Jednocześnie na polecenie wiceprezydenta woj. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Bałuki. Skonfiskowano m.i.: deklaracje i inne dokumenty

Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy organizowanej przez Bałukę.

25.09. ok. 10.00 w Hali Gwardii w Warszawie członkowie Związku Zawodowego Funkcjonariuszy rozpoczęli strajk okupacyjny, protestując przeciwko zawieszeniu wyznaczonej na ten dzień rozprawy rejestracyjnej Związku. Do strajkujących udali się przedstawiciele Komisji Interwencyjnej ZR Mazowsze. Ok. godz. 13 do wnętrza hali wkroczyli funkcjonariusze MO pod dowództwem z-cy komendanta stołecznego MO płk. Celaka. Po kilkakrotnym wezwaniu do opuszczenia budynku strajkujący postanowili zawiesić akcję protestacyjną.

Po opuszczeniu Hali Gwardii członkowie OKZ ZZ Funkcjonariuszy MO udali się do ZR Mazowsze z prośbą o współdziałanie i pomoc w wydaniu ulotek informacyjnych i plakatów. Zredagowano list do delegatów na I KZD NSZZ "Solidarność" /patrz: Dokumenty/. Z.Bujak podjął się zreferować sprawę w Biurze Organizacyjnym Zjazdu. Ustalono, że formy współpracy OKZ z ZR Mazowsze zostaną przedyskutowane przez przedstawicieli obu Związków po Zjeździe.

18.09. na lotnisku w Budapeszcie zatrzymany został członek redakcji Biuletynu AS W.Kamiński. Zarekwirowano mu materiały związkowe oraz kilka książek, w tym pozycje wydane w państwowych wydawnictwach. Po całodziennym przesłuchaniu został deportowany do Warszawy.

Wg. informacji przekazanej przez red.M.Wolskiego 17.09. cenzura zakazała wystawienia kabaretu "Tu 60-tka" przygotowanego przez zespół radiowego magazynu "60 minut na godzinę".

14.09. A.Siwak przew.Zw.Zawodowych Budowlanych członek Biura Politycznego PZPR zaprosił na konferencję prasową akredytowanych w Warszawie dziennikarzy z krajów socjalistycznych oraz przedstawicieli trzech telewizji zachodnich.

Pierwsza część Zjazdu "Solidarności" wykazała - oświadczył A.Siwak zgromadzonym, że "z tymi ludźmi rozmowa jest niemożliwa". W związku z tym należy rozważyć sprawę delegalizacji "Solidarności". Zapytany przez jednego z dziennikarzy jak sobie wyobraża dokonanie tej operacji Albin Siwak odpowiedział "mamy dość ludzi w SB i wojsku, aby sobie z tym poradzić".

Lech Wałęsa wybrany przewodniczącym KKP

List otwarty

do Prezesa Rady Ministrów
generała armii - Wojciecha Jaruzelskiego

RTV

Od dwóch miesięcy sytuacja w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji stale się pogarsza. Dotyczy to w równym stopniu stosunków między Kierownictwem a pracownikami, jak i Kierownictwem a NSZZ "Solidarność". Przyczyną tego stanu rzeczy są między innymi następujące fakty:

1/ Jednostronnie zostały zerwane przez Kierownictwo w osobie przewodniczącego Władysława Loranca porozumienia zawarte pomiędzy prezydium Komitetu do Spraw Radia i Telewizji a Krajową Komisją Koordynacyjną NSZZ "Solidarność" Radia i Telewizji /brak konsultacji w istotnych sprawach dotyczących polityki personalnej, uniemożliwienie nieskrępowanego dostępu do poligrafii i telekasu, niekonsultowane zmiany struktur organizacyjnych/.
2/ Ukrywanie przed załogą wyników pokontrolnych NIK.
3/ Nierealizowanie postulatów pracowniczych /w przypadku Telewizji do dnia dzisiejszego zrealizowano 5%/.
4/ Awansowanie redaktora naczelnego Dziennika Telewizyjnego S.Celichowskiego, odpowiedzialnego za politykę manipulowania informacjami /między innymi sprawą bydgoską, pomnika na Westerplatte/ na stanowisko wiceprzewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji/.
5/ Uniemożliwienie przeprowadzenia transmisji w radiu i telewizji z I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność".
6/ Zagrożenie usunięciem z pracy dziennikarzy Polskiego Radia - sygnatariuszy listu otwartego do radiosłuchaczy.
7/ Ignorowanie zdania organizacji społecznych i zawodowych /np. SDP/ na temat programu radia i telewizji.
8/ Upowszechnianie nieprawdziwych informacji o istnieniu gotowości strajkowej lub też strajku w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji oraz w Stacjach Radiowych i TV.
9/ Stwarzanie atmosfery stanu wyjątkowego w radiu i telewizji poprzez wymuszanie deklaracji lojalności wobec Kierownictwa /bezprecedensowa forma zapoznania załogi z Uchwałą Rady Ministrów Nr 185/81/.
10/ Wydanie zakazu wyjazdu dziennikarzom z ośrodków regionalnych na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność".
11/ Publiczna wypowiedź zawierająca stwierdzenie, że w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji Kierownictwo będzie łamało prawo, kiedy uzna to za stosowne.
12/ Wprowadzenie na teren Komitetu do Spraw Radia i Telewizji służb milicyjnych, zmuszanie pracowników do pełnienia obowiązków pod nadzorem tych służb.
13/ W sytuacji zapowiedzianego spotkania prezydium KKP "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele z pracownikami radia i telewizji, wydanie zakazu wpuszczania na teren Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, delegacji KKP, a także zagrożenie użyciem milicji i wojska wobec własnych pracowników, którzy wzięliby udział w tym spotkaniu.

W odczuciu pracowników radia i telewizji - członków NSZZ "Solidarność" polityka programowa i wewnętrzna zrealizowana przez przewodniczącego Komitetu d/s Radia i Telewizji - Władysława Loranca zmierza do nieuchronnej konfrontacji. Sytuacja wewnątrz radia i telewizji i jej efekt antenowy do złudzenia przypominają okres rządów Macieja Szczepańskiego.

Jako członkowie związku zawodowego mamy w takiej sytuacji moralne zobowiązanie do publicznego wyrażenia niepokoju.

W świetle powyższego, wobec wyczerpania przez Związek wszelkich możliwych form porozumienia z Kierownictwem Komitetu do Spraw Radia i Telewizji w celu uniknięcia sytuacji, w której może dojść do generalnego załamania porozumień społecznych ze wszystkimi tego konsekwencjami - wnosimy o odwołanie Obywatela Władysława Loranca ze stanowiska przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji.

W imieniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" Radia i TV podpisali: Piotr Załuski - OTV Wrocław, przewodniczący KKK, Piotr Mroczyk - przewodniczący KZ RTV Warszawa, Jan Moczulak - RTV Warszawa, Zygmunt Gutowski - RTV Warszawa, Andrzej Warchałowski - OTV Kraków, Andrzej Bors - PR Kielce, Wacław Biały - PR Lublin, Tomasz Piotrkowski - PR Białystok, Piotr Wróblewski - PR Opole, Ryszard Zalewski - PR Koszalin, Jerzy Sysak - PR Katowice, Wojciech Biedak - RTV Poznań.

Warszawa 20.09.81

SZCZYGŁOWICE

Dnia 29.09.1981 r. w rocznicę powstania naszej organizacji związkowej delegacja NSZZ "SOLIDARNOSC" Politechniki Śląskiej w składzie:

Jan Tadeusz	ŻELIŃSKI	- Przewodniczący KZ
Zbigniew	SKOPLAK	- Członek KZ
Irena	BEREZOWSKA	- Przedst.Wydz.Górniczego
Wojciech	PIETRAS	- Przedst.Wydz.Górniczego

złożyła strajkującej załodze KWK "SZCZYGŁOWICE" wizytę przekazując list z wyrazami poparcia /w załączeniu/.
Delegację przyjęli członkowie Komitetu Strajkowego z przewodniczącym Z.KOSMALSKIM i rzecznikiem prasowym, informując o przebiegu strajku i dziękując za słowa otuchy i życzenia wytrwania. Poinformowano, że w poprzednich dniach strajkująca załoga Kopalni gościła Przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego Leszka WALISZEWSKIEGO /przyjechał z Krajowego Walnego Zjazdu z Gdańska/ oraz Przewodniczącego NSZZ RI "SOLIDARNOSC" Jana KUŁAJA.
Po krótkim uczestnictwie w spotkaniu strajkującej Załogi, która uchwaliła apel do zakładów w kraju o niepodejmowanie solidarnościowych strajków, serdecznie żegnana delegacja opuściła Kopalnię wracając do Gliwic.

J.T.Żeliński

Gliwice, dnia 28.09.1981 r.

Do Strajkujących Górników
Kopalni Węgla Kamiennego
- S Z C Z Y G Ł O W I C E -

Pragniemy wyrazić poparcie dla Waszej akcji strajkowej i Waszych słusznych żądań. Wierzymy, że konsekwencja i spokój z jakim tych żądań bronicie musi zwyciężyć.

Jesteśmy całym sercem z Wami!

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność"
Politechniki Śląskiej

Członek KZ

Przewodniczący
Mgr inż. Jan Tadeusz Żeliński

List Lecha WAŁĘSY do Górników KWK "Szczygłowice", do członków Solidarności Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, do społeczeństwa Śląska i Zagłębia

Żałuję, że obrady Zjazdu nie pozwalają mi być teraz z Wami. Wyrażam ogromne uznanie dla całej Załogi kopalni "Szczygłowice" za jej postawę w obronie kolegi Tadeusza Arenta. Wyrażam też takie same uznanie dla tych wszystkich którzy dla umożliwienia nam obrad Zjazdu nie poddali się prowokacji i wykazują dyscyplinę związkową, podporządkowując się decyzjom Zarządu Regionu i Regionalnego Komitetu Strajkowego z Leszkiem Waliszewskim na czele.
Możecie być spokojni, że zrobimy wszystko, aby kolega Arent jak najszybciej był znów wśród swojej Załogi.

/-/ Lech Wałęsa

Co się dzieje w KWK SZCZYGŁOWICE

Gdy na Apel KKP o przepracowanie 8 wolnych sobót załogi kopalń dobrowolnie przystępują do pracy, zostaje wydana uchwała RM 199/81. Pracownicy kopalń protestują przeciwko wprowadzeniu tej uchwały. I w tym czasie, tj. 23 września ekipa TV z redaktorem Bronikowskim, mając zezwolenie Min.Górnictwa, przyjechała do KWK "Szczygłowice", w celu nakręcenia reportażu o przyjęciu przez górników tej sławnej uchwały /specjalne dodatki za pracę w dni wolne/. Ekipa TV rozpoczęła przeprowadzanie wywiadu z przew. KZ ZZG Janem Mateńką, a jako reprezentant załogi wystąpił, specjalnie sprowadzony z domu przez ob.Mateńkę, ślusarz - górnik ob. Czykieta, który o uchwale 199/81 wyrażał się wręcz entuzjastycznie. Ten fakt oburzył załogę do tego stopnia, że przewod. ZZG KWK "Szczygłowice" wywieziono na taczkach. Po doniesieniu J.Mateńki o zastosowaniu wobec niego przemocy, w dniu 24 września KZ NSZZ "Solidarność" i kilka innych osób otrzymało wezwanie do prokuratury. W wyniku przesłuchania zastosowano wobec Tadeusza Arenta, przew. KZ NSZZ "Solidarność", areszt tymczasowy w oparciu o art.167, że zarzucany czyn posiada, znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa.
Ponieważ interwencje Zarządu Regionalnego nie skłoniły prokuratury do zwolnienia T.Arenta, załoga kopalni rozpoczęła akcję protestacyjną - nocna zmiana nie zjechała, a popołudniowa nie opuściła terenu kopalni. Zawiązał się Komitet Strajkowy, którego postulat brzmi:

- Uwolnić z aresztu Przewodniczącego Tadeusza Arenta!
- Podać w środkach masowego przekazu prawdę o przyczynie akcji strajkowej.

W kopalni "Szczygłowice" w strajku okupacyjnym nie tylko biorą udział - członkowie NSZZ "Solidarność" lecz również członkowie PZPR, którzy w rezolucjach podejmowanych na każdym POP domagają się zwolnienia z aresztu kol. T.Arenta do dnia 28.09.81 r. godz.12^{00}, członkowie partii złożą legitymacje. Członkowie Plenum Komitetu Zakładowego PZPR KWK "Szczygłowice" na zebraniu w dniu 26 września domagają się uchylenia aresztu wobec T.Arenta i zwracają się do rządu PRL o natychmiastowe praworządne rozwiązanie konfliktu. Niespełnienie tych postulatów do 30.09.81 r. może spowodować zawieszenie działalności POP KWK "Szczygłowice". Czasami małe sprawy mogą doprowadzić do tego, że w zakładach przestaną działać organizacje polityczne.

Z ostatnich doniesień z KWK "Szczygłowice" dowiadujemy się, że atmosfera wśród górników jest spokojna i solidarna, a nastrój na mszy polowej w niedzielę był bardzo podniosły. Wystąpienie obecnego na mszy Kułaja było dla górników tym cenniejsze, że pokazało solidarność rolników i robotników.

Elżbieta Jastrzębska

Oświadczenie KZD NSZZ "Solidarność"

Delegaci na I KZD NSZZ "Solidarność" wyrażają oburzenie wobec faktu aresztowania przewodniczącego Komisji Zakładowej KWK "Szczygłowice", Tadeusza Arenta i popierają akcję protestacyjną załogi kopalni "Szczygłowice". Aresztowanie Tadeusza Arenta za decyzję usunięcia poza teren kopalni przewodniczącego Związku Zawodowego Górników celem uchronienia go przed przejawami oburzenia załogi uważamy za niedopuszczalne.
Delegaci domagają się natychmiastowego uwolnienia z aresztu Tadeusza Arenta i protestują przeciwko niebezpiecznym w skutkach próbom urabiania opinii publicznej przeciwko działaniom naszego Związku. Delegaci wyrażają uznanie i podziękowanie załogom pozostałych kopalń z zakładów pracy Regionu Śląsko-Dąbrowskiego za ich odpowiedzialną i stanowczą postawę w obronie Tadeusza Arenta. Jednocześnie delegaci zwracają uwagę, że władze mogą dążyć do celowego zakłócenia przebiegu drugiej tury Zjazdu i odwrócenie uwagi delegatów i społeczeństwa od spraw najważniejszych dla Związku, jakimi są wybory do władz i opracowanie programu. Apelujemy do wszystkich członków NSZZ "Solidarność" o zachowanie szczególnej rozwagi, spokoju, dyscypliny związkowej i konsultowanie ze Zjazdem wszystkich decyzji, które mogą mieć wpływ na jego przebieg.

Gdańsk, 26.09.81 r.

Apel KKP wystosowany do załóg pracowniczych o przepracowanie ośmiu wolnych sobót na zasadzie dobrowolności, spotkał się z aprobatą, również wśród górników. Pociągająca była możliwość dysponowania wypracowanym produktem. Czuło się przedsmak prawdziwego samorządu.

Rząd, zrazu zaskoczony, nie oponował otwarcie, ale można było przewidzieć, że z pewnością przedsięweźmie kroki, aby nie dopuścić do tego, żeby nawet część wydobycia wymknęła się spod jego kontroli. Dowodnie wykazała to Uchwała Nr 199/81 Rady Ministrów w sprawie środków zapewniających zwiększenie wydobycia węgla, stojąca w jaskrawej sprzeczności z porozumieniem podpisanym 7 maja 1981 r. przez rząd i nasz Związek, dotyczącym niestosowania dodatkowych zachęt materialnych za pracę w dni wolne.

Uchwałę podjęto 11 września br. bez porozumienia ze związkami zawodowymi, mimo zapewnień o potrzebie "dialogu i konsultacji".

Na czym polega perfidia tej Uchwały?
Przede wszystkim trzeba ją rozpatrzeć w kontekście apelu KKP. Rząd, mimo iż szermuje hasłem samorządu przedsiębiorstw nie chce dopuścić, aby inicjatywę przejął Związek.
Chodzi o wykazanie, że górnicy będą pracować w dni wolne nie dla idei, lecz za konkretne korzyści materialne, "Kto płaci, ten żąda" - więc nie załoga, lecz rząd będzie dysponentem wydobytego węgla.

Wyłania się również aspekt moralny. Rząd decyduje się na płacenie trzykrotnie więcej za pracę w dni wolne niż w dni powszednie. Czy autorzy Uchwały są aż tak pewni, że ludek górniczy jest do tego stopnia pozbawiony godności, że będzie brał za tę samą pracę tak różne pieniądze? Logika podpowiada, że jeżeli nawet /o paradoksie!/ w sytuacji tzw. "nawisu inflacyjnego" znajdują się pieniądze na opłacanie pracy w dni wolne, to przecież można je przeznaczyć na podwyższenie stawek osobistego zaszeregowania. Wówczas "morale" górnika nie będzie wystawione na ciężką próbę i pieniądze zbędne w skarbcu państwowym znajdą ujście.

Rząd rozpościera przed górnikami kuszącą wizję możliwości zakupu atrakcyjnych towarów nie licząc się z tym, że wywołałoby to protesty reszty społeczeństwa, które nie chce być pozbawione i tak skąpych dostaw rynkowych. A może o to chodzi, żeby podsycać niezgodę i siać uczucie zawiści w "solidarnym" narodzie?
Źle by się stało, gdyby z takim trudem odbudowywana jedność społeczeństwa miała nie przetrwać tylko wskutek czarnych machinacji małej grupy ludzi.

Uchwała zobowiązuje ministra górnictwa do podjęcia działań, zmierzających do osiągnięcia w najbliższych latach wydobycia węgla w normalnym czasie pracy w ilości zabezpieczającej potrzeby gospodarki narodowej, m.in. przez zwiększenie zatrudnienia, wystarczające dostawy maszyn i części, rozwój budownictwa mieszkaniowego dla górników, inwestycje itd.

O ile jeszcze zatrudnienie będzie można zwiększyć, angażując żołnierzy lub przenosząc ludzi z innych działów gospodarki, to z częściami, których brak powoduje przestoje, zawsze było i jest źle. Pobożne życzenia rządu nie mają szans na spełnienie, gdyż przedłużenie tygodnia roboczego o jeden dzień zwiększy awaryjność maszyn i przysporzy problemów służbom remontowym.

Rozwój budownictwa z kolei uzależniony jest od produkcji materiałów budowlanych. Tu też nie ma lepszych widoków na najbliższą przyszłość. Zwabieni obietnicą szybszego otrzymania mieszkania, szybko odejdą z kopalni. Wysoka fluktuacja w górnictwie jest znana.

Inwestycje i rozwój frontu wydobywczego wymagają nakładów finansowych. Skąd rząd weźmie na to pieniądze? Można ewentualnie dokonać cięć budżetowych na szkodę np. oświaty i kultury, rzecz nie nowa.

Mimo wszystko jednak nierealne wydają się zapewnienia, że "zachęcanie" górników do pracy w dni wolne jest jedynie środkiem doraźnym, przejściowym.

Przedstawiciele załóg górniczych na zebraniu w Katowicach 18 bm. przyjęli stanowisko /patrz tekst Uchwały/, że podejmą kroki przeciwdziałające zaistniałej sytuacji, zgodnie z uprawnieniami statutowymi, jeżeli do dnia 26 bm. rząd nie podejmie z nimi rozmów w kwestiach spornych.

Jeszcze jedno, co zabrzmi jak początek starej baśni: Dawno, bardzo dawno temu był I Sekretarz, który pewnego razu zaapelował o wyjątkowe przepracowanie kilku niedziel... a inny, chcąc wydłużyć górnikom czas wolny, wymyślił system czterobrygadowy... lecz to niedobra baśń i jej zakończenie wszyscy znają.

Edward Rewiński

"Dziennik Związkowca"
26. 09. 1981

KOR

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR" Warszawa, 23 września 1981 r.

O Ś W I A D C Z E N I E

W lecie 1976 r. podjęto akcję pomocy robotnikom represjonowanym za udział w czerwcowych strajkach. 23 września 1976 r. zawiązaliśmy w tym celu Komitet Obrony Robotników. Stanowiliśmy grupę osób o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądowych. Połączyło nas przekonanie, że najwłaściwszą drogą w celu położenia tamy bezprawiu jest solidarne działanie społeczeństwa, tworzenie niezależnych instytucji społecznych, które wyrażając wolę poszczególnych grup skutecznie bronią praw obywatelskich. Podstawą naszych dążeń były: przekonanie o niezbywalności praw człowieka i obywatela oraz świadomość, iż każde społeczeństwo jest zobowiązane do samoobrony wobec przemocy. W ciągu następnego roku dla tysięcy robotników wyrzuconych z pracy, bitych w komendach MO i aresztowanych organizowaliśmy pomoc finansową, prawną i lekarską.

We wrześniu 1977 r. - po zwolnieniu z więzień wszystkich robotników Radomia i Urszusa - Komitet Obrony Robotników uznał za niezbędne rozszerzenie swych celów i zadań w taki sposób, aby działaniem objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i obrony. Komitet Obrony Robotników przyjął wtedy nazwę Komitetu Samoobrony Społeczhej "KOR" i sformułował cztery zasadnicze cele swego działania:

1. walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych, wyznaniowych, rasowych oraz udzielanie pomocy ludziom z tych powodów prześladowanym,
2. walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym,
3. walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich,
4. popieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela.

Siłą naszego ruchu była ludzka solidarność. Ofiarna pomoc obrońców praw ludzkich i obywatelskich w kraju i za granicą, szczególnie Polaków na obczyźnie, stanowiła materialną podstawę naszej działalności - od wspomagania bezprawnie pozbawionych pracy poczynając, na wspieraniu wielu poważnych inicjatyw kończąc. Działalność nasza nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie ruch demokratyczny, który rósł i rozwijał się wokół nas w setki i tysiące współpracowników i działaczy. To oni nie bacząc na szykany i wszelkiego rodzaju represje policyjne - rewizje, areszty, nierzadko bicie - powielali i kolportowali nasze dokumenty i oświadczenia, zbierali i przekazywali nam informacje, zakładali i prowadzili niezależne pisma - - jak "Biuletyn Informacyjny", "Biuletyn Dolnośląski", "Głos", "Krytyka", "Placówka", "Puls" i "Robotnik" - czy wreszcie zasłużony ośrodek wydawniczy NOWA. Oni rozprowadzali setki tysięcy ulotek informujących społeczeństwo o potrzebie samoobronnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezliczone kontakty z robotnikami, chłopami, studentami, inteligencją - kontakty, które w wielu wypadkach przekształciły się w trwałe więzi. Oni stawali przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń, oskarżani nie o swą działalność, tylko o chuligaństwo czy warcholstwo.

To dzięki nim mogliśmy utworzyć Biuro Interwencyjne, które swoją opieką objęło skrzywdzonych zgłaszających się do nas z obszaru całej niemal Polski. Dzięki nim mogliśmy zorganizować bank informacji, przy pomocy którego przełamana została bariera milczenia i kłamstwa wokół wszelkich wykroczeń dokonywanych przez władze państwa będącego sygnatariuszem Paktów Praw Człowieka i Obywatela. Słowem, to dzięki nim mogliśmy spełniać przez lata zadania, w służbie których określiliśmy się jako Komitet Samoobrony Społecznej.

Nie zostaliśmy poddani najwyższym próbom; mogliśmy działać przede wszystkim dzięki poparciu społeczeństwa. Wiele zawdzięczamy śp. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Prymasowi Polski, który niejednokrotnie brał nas w obronę przed prześladowaniami, a także innym autorytetom moralnym świata kultury i nauki w kraju i na obczyźnie. Byliśmy głęboko przeświadczeni,

że tylko jawne wyzwanie rzucone bezprawiu może zapoczątkować klęskę tego bezprawia, a położyć temu bezprawiu kres może tylko c a ł o społeczeństwo - solidarnie występując przeciw przemocy stosowanej wobec jakiejkolwiek grupy obywateli i jakiemukolwiek pojedynczemu obywatelowi.

Dziś prawdziwie potężnym narzędziem samoobrony społecznej stały się niezależne instytucje społeczne, a przede wszystkim NSZZ "Solidarność", który stanowi autentyczne przedstawicielstwo naszego społeczeństwa. Rozpoczynając niegdyś otwartą i nierówną walkę nie przypuszczaliśmy, że tak szybko spełni się nasza wizja społeczeństwa powszechnie domagającego się samodzielności, samorządności, sprawiedliwości, kontroli nad gospodarką i decyzjami władz, demokracji i jawności życia politycznego, zasadniczego poszerzenia swobody myśli i wypowiedzi, dostępu do środków masowego przekazu, zaniechania represji wobec ludzi o poglądach nie podzielanych przez władzę. Na najwyższych szczeblach - o ile rząd dochowa wierności społecznym porozumieniem - rozpatrywane być mają z delegatami wielomilionowej "Solidarności" wszelkie decyzje ważące na życiu obywatela PRL.

NSZZ "Solidarność" utworzył i tworzy liczne agendy i komisje, mające zajmować się tym, czym zajmował się przez kilka ostatnich lat - na miarę jego sił i możliwości - Komitet Samoobrony Społecznej "KOR". Wielu z jego członków i współpracowników jest dziś członkami "Solidarności", nierzadko pracują w niej jako eksperci lub po prostu ludzie o wieloletnim doświadczeniu.

Uważamy, że każdy, komu bliskie były niegdyś cele Komitetu Obrony Robotników, a później Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR", wspierać dziś powinien - zależnie od swych kompetencji i umiejętności - "Solidarność" i działać w jej szeregach lub na jej rzecz. Uważamy, że społeczeństwo jest dziś gotowe do powodowania przemian w naszym kraju zdewastowanym totalitaryzmem, korupcją i samowolą władz. Uważamy, że dzisiaj, w momencie obrad I Zjazdu i pierwszych demokratycznych wyborów do władz "Solidarności", jej siłom i zamiarom należy powierzyć walkę o naprawę Rzeczypospolitej Polskiej".

W piątą rocznicę powstania Komitetu Obrony Robotników uznajemy naszą działalność za zakończoną. Nikt nie może zarzucić nam, że decyzja ta podyktowana została lękiem przed nieuczciwymi atakami oficjalnej propagandy rodzimej i obcej. Podejmujemy ją wierni wartościom, którym zawsze staraliśmy się służyć: uczciwości i prawdzie.

Byli wśród nas ludzie różnych pokoleń, tradycji, orientacji ideowych. Łączyła nas troska o wszystkich krzywdzonych i bitych. Pragnęliśmy dawać temu świadectwo - bez względu na zagrożenie osobiste, bez względu na polityczną taktykę, bez względu na to, kim jest prześladowany. Kierowaliśmy się przekonaniem, że przestrzeganie praw człowieka i obywatela jest warunkiem pokoju między ludźmi i narodami; przekonaniem, że "nie może być sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski na jej mapie".

Służyliśmy sprawie wolności Polski i wolności Polaków w Polsce tak jak mogliśmy i umieli, jak dyktowało nam sumienie i obywatelskie rozeznanie sytuacji. Mieliśmy przed oczyma ideał Polski, która szczyciła się niegdyś tolerancją i wolnością, Polski, która umiała być wspólną ojczyzną Polaków, Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Żydów, ojczyzną wszystkich swych obywateli - bez względu na ich język, wyznanie, pochodzenie narodowościowe.

Nie do nas należy ocena naszej pracy. My chcielibyśmy, aby stanowiła ona wkład do wielkiego narodowego dzieła: tworzenia niepodległej, sprawiedliwej, demokratycznej Polski.

KSS KOMITET SAMOOBRONY SPOŁECZNEJ "KOR" KOR

Jerzy Andrzejewski
Stanisław Barańczak
Konrad Bieliński
Seweryn Blumsztajn
Bogdan Borusewicz
Andrzej Celiński
Mirosław Chojecki
Ludwik Cohn
Jerzy Ficowski
ks. Zbigniew Kamiński
Wiesław Piotr Kęcik
Jan Kielanowski
Leszek Kołakowski
Anka Kowalska
Jacek Kuroń
Edward Lipiński
Jan Józef Lipski
Jan Lityński
Antoni Macierewicz
Adam Michnik
Halina Mikołajska
Ewa Milewicz
Piotr Naimski
Wojciech Onyszkiewicz
Antoni Pajdak
Zbigniew Romaszewski
Józef Rybicki
Aniela Steinsbergowa
Józef Sreniowski
Maria Wosiek
Henryk Wujec
ks. Jan Zieja

Komunikat

Na zebraniu w dniu 23 września 1981 r. KSS "KOR" upoważnił Radę Funduszu Samoobrony Społecznej w osobach: Jana Kielanowskiego, Edwarda Lipińskiego, Jana Józefa Lipskiego, Haliny Mikołajskiej, Piotra Naimskiego, Józefa Rybickiego, Anieli Steinsbergowej, Henryka Wujca, Jana Zieję - do kontynuowania dotychczasowej działalności Funduszu zgodnie z intencjami ofiarodawców.

Komitet Samoobrony Społecznej "KOR"

PROF. LIPIŃSKI

Prof. Edward Lipiński:

Muszę powiedzieć, że wiele razy przemawiałem w swoim życiu, ale nigdy jeszcze nie byłem przed przemówieniem tak zdenerwowany, jak dzisiaj jestem /oklaski/ - chyba ze względu na warunki, w których przyjdzie mi tu właśnie zabrać głos.

Od czego miałbym zacząć?

Rok 1976. Społeczeństwo polskie, naród jest zagrożony ze wszystkich stron: kulturalnie, politycznie, moralnie, społecznie, ekonomicznie. Zagrożenie narodu jest coraz to silniejsze.

Wypadki 1976 r. - protesty robotników - policja, służba bezpieczeństwa biją ludzi i torturują. Wyrzucają masowo ludzi z pracy, jak w Radomiu i w Ursusie.

Powstaje myśl, aby się bronić, aby się opiekować tymi, którzy są pokrzywdzeni. Tworzy się Komitet Obrony Robotników, Komitet Obrony Społecznej.

Od 1976 roku czasy zmieniły się. Powstała wielka siła społeczna "Solidarność".

Dzisiejsze zgromadzenie jest zjazdem całkowicie niepospolitym w historii ostatnich dziesiątków lat.

Zmieniły się również warunki działalności KOR-u. Stąd przyszedł moment, w którym KOR uznał, że musi zakończyć niejako swoją działalność, ponieważ przyszły nowe warunki i nowe siły, które działają bardziej sprawnie, niż to mógł czynić KOR.

Dlatego pozwolą Państwo, że odczytam oświadczenie KOR-u, które jest także testamentem swojego rodzaju./Tekst czytany/.

Mimo tych zmian nie mogę pozbyć się wrażenia, że walka jeszcze się nie skończyła.

Sam byłem przerażony, kiedy słyszałem z ust Kani z trybuny partyjnej o grożącym rozlewie krwi. Sam byłem przerażony, kiedy usłyszałem z ust Gen. Jaruzelskiego, że gotów jest zmobilizować wojsko do obrony socjalizmu w Polsce.

Co to ma znaczyć? Jak wojsko ma bronić socjalizm w Polsce? /oklaski/. Wojsko ma bronić socjalizmu w Polsce, strzelając do ludzi! W telewizji mieliśmy dwa takie przedstawienia, kiedy była rozmowa z żołnierzami. Żołnierze ci oświadczyli gorąco, że są gotowi bronić socjalizmu i gotowi spełnić rozkaz.

Jaki to rozkaz może być wydany, wydany przez władze dla obrony socjalizmu? Strzelać!?

Obrona socjalizmu - to jest sprawa zasad, sprawa teorii, sprawa poglądów politycznych! Jak może powstać taka sytuacja, że najwyżsi przedstawiciele władz grożą nam interwencją wojska w obronie rzekomo zagrożonego socjalizmu?!

Jak socjalizm w Polsce jest zagrożony? Co to są za siły antysocjalistyczne i antyrewolucyjne?

Socjalizm w określeniu klasyków socjalizmu to miała być gospodarka lepsza niż kapitalistyczna; to miała być większa wolność, niż w kapitaliźmie; to miało być rozwiązanie sprawy robotniczej, wyzysku klasy robotniczej; to miało być stworzenie warunków, w których każdy człowiek może być uniwersalnie rozwijany i mieć nieskrępowane warunki dostępu do dóbr kultury i cywilizacji.

Stworzono jednak socjalizm, który był złą gospodarką, nieumiejętną gospodarką, marnotrawną gospodarką. To właśnie on doprowadził do katastrofy gospodarczej, która nie ma sobie równych w ciągu ostatnich stu lub dwustu lat. /Oklaski/

Może w Kambodży są podobne stosunki /oklaski/, gdzie socjalistyczny ustrój wystrzelał 3 i pół miliona ludzi w obronie ich socjalizmu. Ten socjalizm marnotrawnej gospodarki, ten socjalizm więzień, cenzury i policji - ten socjalizm niszczył nas przez trzydzieści kilka lat, tak jak niszczy inne narody. /Burzliwe oklaski/

Sam uważam się za socjalistę od 1936 roku. Ale właściwa walka o lepszą gospodarkę, o demokratyczną gospodarkę, o własność środków produkcji, nie państwowych, gdzie wytworzyła się grupa nowych, nieprywatnych właścicieli, to walka o demokratyczny zarząd w fabrykach; o wolność polityczną, która jest cechą państwa socjalistycznego; o zniesienie cenzury; o możliwość planowego rozwoju narodu polskiego.

I to są właśnie siły - siły antysocjalistyczne i antyrewolucyjne! Ale według mego mniemania - to ich socjalizm jest antysocjalistyczny i antyrewolucyjny! /Burzliwe oklaski/.

Grożą nam rozlewem krwi! Wydaje się pisma pod opieką, pod egidą partii "Rzeczywistość", "Ekran" oraz organa branżowych związków zawodowych. Szerzy się antysemityzm. Cytuje się w organach branżowych związków zawodowych "Protokóły Mędrców Syjonu", antyrządowe, antyżydowskie, stworzone przez "Ochronę" carską jeszcze przed pierwszą wojną światową. I jest to uważane za czołowe organa branżowych związków zawodowych.

Pod egidą Gen.Jaruzelskiego wychodzi pismo "Żołnierz Wolności", komuno-faszystowskie pismo. W jednym z jego ostatnich numerów był artykuł, gdzie się napadało na tych łajdaków z "Solidarności" i KOR-u, którzy twierdzą, że Katyń był zbrodnią rosyjską. Nie - powiadają - to Niemcy Katyń spowodowali. /Oklaski/ To pismo jest organem Armii Polskiej i ma kształtować umysły i postawę moralną żołnierzy i oficerów polskich. /Oklaski/

Nie wszyscy jesteśmy socjalistami, ale wszyscy walczymy o te same cele. Nie ma w Polsce sił znaczących, które pragną reprywatyzacji środków produkcji. /Burzliwe oklaski/ Huta Katowice lub Huta Lenina nie mają takich sił! Natomiast wszyscy rozumieją, że jeśli chodzi o handel drobny, o przemysł drobny, o restauracje - to tam powinna być inicjatywa prywatna, ponieważ tylko inicjatywa prywatna może w sprawny sposób sterować takimi przedsiębiorstwami, bo ich uspołecznienie - to jest biurokratyzacja, jest to zasadniczy czynnik systemu kolektywnego, nieprzystosowującego się do zmiennych warunków. Lepsza jest tam własność prywatna, natomiast nie ma sił antysocjalistycznych i antyrewolucyjnych, które żądałyby reprywatyzacji ciężkiego przemysłu. Są siły, które dążą do wolności, które żądają wolności, które żądają normalnych warunków dla życia polskiego. /Burzliwe oklaski/. I to nie są siły antysocjalistyczne. /Burzliwe oklaski/

Wydało Biuro Prasowe I KZD

/Tekst opracowany na podstawie stenogramu, nieautoryzowany/

Trzy tezy o Izbie Samorządowej

JERZY STRZELECKI

Trzy tezy o Izbie Samorządowej

Od Sierpnia mija już prawie rok. Ruch przemian społecznych objął wszystkie niemal instytucje w kraju. Oprócz "Solidarności" pracowniczej powstała "Solidarność" chłopów, rzemieślników, transportu prywatnego. Idea tworzenia związków objęła nawet pracowników MSW. Przez partię przetoczyła się fala dyskusji zainicjowana przez ruch porozumień poziomych i, jak wskazują wyniki wyborów, nastąpiła w niej radykalna zmiana pokoleniowa. Nabiera powoli rozmachu ruch samorządowy, którego najbardziej dojrzałym wyrazem jest idea przedsiębiorstwa społecznego wypracowana przez Sieć NSZZ "Solidarność" wiodących zakładów pracy.

W tym zmienionym krajobrazie instytucji brakuje przynajmniej jednego zasadniczego elementu. Elementem tym jest taka zmiana w obszarze centralnej władzy państwowej, która dawałaby instytucjom zrodzonym z posierpniowego ruchu dostęp do kluczowych decyzji politycznych i gospodarczych. Stanowiłoby to dopełnienie dokonanego po Sierpniu procesu przemian społecznych i stworzyło odmienne niż strajk gwarancje, że ruch nasz nie zacznie się cofać pod naporem biurokracji państwowej i gospodarczej oraz aparatu partyjnego. Zmiana taka, która dałaby nam pewność, że reforma gospodarcza wcielana będzie w życie konsekwentnie i do końca, a wyrzeczenia, jakie pociągnie za sobą niezbędna podwyżka cen, nie zostaną po prostu zmarnowane.

"Solidarność" nie wystarczy

Może ktoś powiedzieć, że nowopowstałe instytucje dają już teraz takie gwarancje. Że istnienie "Solidarności" daje nam pewność, iż nie powtórzy się sytuacja taka jak w 1958 roku, gdy w niespełna dwa lata po powstaniu ruchu Rad Robotniczych wprowadzono ustawę o KSR-ach, likwidującą samorządność załóg. Że "Solidarność" gwarantuje nam, iż nie powtórzy się sytuacja z początku lat siedemdziesiątych, kiedy to nowa ekipa wycofała się z reform, które obiecała po gdańskim i szczecińskim proteście.

Sądzę, że jest inaczej, że "Solidarność" nie wystarczy. Przypomnę, że jej istnienie nie powstrzymało władz przed podjęciem w początkach stycznia całkowicie jednostronnej decyzji w sprawie wolnych sobót, że wywierany przez nią nacisk, i to znaczny, nie doprowadził do cofnięcia przez rząd uchwały Rady Ministrów w sprawie zapłaty za okres strajku, uchwały nazywanej w naszym ruchu antystrajkową. Mimo istnienia wiejskiej "Solidarności" nie dokonano dotąd żadnych większych przesunięć środków z PGR-ów do rolnictwa indywidualnego.

Jeśli zaś chodzi o podwyżkę cen, to trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że "Solidarność" może gwarantować społeczeństwu jedynie to, że dany rodzaj podwyżki jest rzeczywiście niezbędny, ale nie jest w stanie - nie mając dostępu do centralnych decyzji - dać nam pewności, że ofiara ta nie będzie zmarnowana. Projekt ustawy o związkach zawodowych przyznaje co prawda związkom prawo do uczestniczenia w pracach nad ustawami "dotyczącymi ludzi pracy", ale jak pokazuje historia prac nad tym właśnie projektem, jest to uprawnienie nie dające zbyt wiele. Mówiąc ogólniej kontrola po fakcie, taka, jaką sprawują tradycyjnie związki zawodowe, nie wystarczy. Wiem, mamy strajki. Ale strajkami szybko się zmęczymy, jeżeli już to się nie stało. Cóż więc zrobimy, jeśli Sejm uchwali rządową wersję ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie? Czy będziemy strajkować co miesiąc, o każdą ustawę? Musimy mieć gwarancje.

Bezsilność władzy

Może ktoś w tym miejscu powiedzieć, że przypisuję władzy złą wolę i że ona sama, po wstrząsie ostatnich miesięcy, zdecydowana jest na dokonanie głębokiej reformy gospodarczej i nie powtórzy błędów poprzednich ekip. Ale przecież od 1976 roku władze centralne kilkakrotnie próbowały dokonać znacznych cięć inwestycyjnych i za każdym razem - mimo że Rada Ministrów podejmowała odpowiednie decyzje i pełna była woli wcielenia ich w życie - wydatki rosły. Nic nie mogło powstrzymać zjednoczeń i branż w ich walce o środki inwestycyjne.

Słynna uchwała 118, czyli tzw. "mała reforma", jedyne konkretne posunięcie gospodarcze rządu od czasu podpisania umowy gdańskiej, nie była niczym więcej niż próbą zrzucenia odpowiedzialności za wyniki produkcyjne na załogi bez żadnych zmian struktury zarządzania gospodarką. Jeżeli dodać, że w Urzędzie Rady Ministrów skreślono z projektu ustawy o samorządzie wariant mówiący o odwoływaniu i powoływaniu dyrektora przez radę robotniczą, to nie sposób dłużej sądzić, że władze zdecydowane są na przeprowadzenie głębokiej reformy gospodarczej. Wiadomo ponadto, że zjednoczenia i ministerstwa, walcząc o utrzymanie się przy życiu, robią wszystko, by rząd nie posiadał prawdziwych wiadomości o gospodarce i by nie doszło do reformy.

Jak zatem ma dokonać reformy gospodarczej władza centralna nie pochodząca z demokratycznego wyboru, dla której jedynym oparciem jest właśnie aparat administracyjny, walczący z reformą, gdyż jest ona dla niego równoznaczna z utratą władzy i pozycji?

Historia ostatnich miesięcy dowodzi, że istniejące struktury państwowe nie są w stanie poradzić sobie z kryzysem gospodarczym ani też porzucić roli nadzorcy rozbitego, ubezwłasnowolnionego społeczeństwa i stać się regulatorem procesów zachodzących w społeczeństwie zorganizowanym w samorządne, niezależne instytucje. Zmiana taka musi jednak nastąpić, gdyż inaczej staniemy się gospodarczą "czarną dziurą" i prędzej czy później czeka nas następny wielki wybuch. Wtedy nikt już nie będzie chciał słuchać hasła "Nie palcie komitetów, lecz zakładajcie je". Nie leży to ani w interesie władzy, ani naszego ruchu.

Znowu więc okazuje się, że potrzebne są reformy samego mechanizmu podejmowania decyzji centralnych. Uspołecznienie ich podejmowania, czyli - jak to nazwałem - zmiany strukturalne w obszarze centralnej władzy państwowej.

Cztery możliwości

Teoretycznie rzecz biorąc można tu wymienić następujące rozwiązanie:

1. Wolne wybory: "Solidarność" wystawia własną listę bądź powstają jakieś nowe partie polityczne, które reprezentowane są w Sejmie proporcjonalnie do ilości oddanych na nie głosów.
2. Rozszerzenie formuły FJN: "Solidarność" wchodzi do FJN, ewentualnie tworzy się stronnictwo katolickie, organizacje te otrzymują z góry określoną liczbę miejsc w Sejmie.
3. W skład rządu, nazwanego np. Rządem Jedności Narodowej, wchodzi jeden lub kilku przedstawicieli "Solidarności". Rząd uzupełniony jest więc o osoby mające podnieść jego wiarygodność i autorytet.
4. Tworzy się drugą Izbę w Sejmie - Izbę Samorządową /można ją również nazwać Izbą Pracy lub Izbą Gospodarczą/. Grupuje ona przedstawicieli związków zawodowych, samorządów przedsiębiorstw itp. Następuje rozdzielenie władzy gospodarczej i politycznej między obie te izby.

Wszystkie te cztery przypadki analizować trzeba w dwóch płaszczyznach - - geopolitycznej i wewnętrznej - krajowej.

Perspektywa geopolityczna każe odrzucić pierwsze rozwiązanie - wolne wybory - jako naruszające kierowniczą rolę PZPR na szczeblu państwa. Jest to nie do przyjęcia dla Związku Radzieckiego oraz innych krajów obozu socjalistycznego, nie zabezpiecza bowiem ich interesów i nie daje się pogodzić z ideologią ruchu komunistycznego. Rozwiązanie takie należy więc traktować jako nierealistyczne i groźne, prowadzące najprawdopodobniej wprost do interwencji. Ruch nasz zresztą rozumie to, jak się wydaje, od początku i stąd m.in. jego samoograniczająca formuła związku zawodowego.

Rozwiązanie drugie, wejście do FJN, traktować trzeba jako zbyt wąskie. Jest to właściwie tylko odmiana rozwiązania trzeciego, a więc operacja, która zwiększyłaby wiarygodność rządu i Sejmu, nie spowodowałaby jednak istotnej zmiany mechanizmu podejmowania decyzji centralnych, rola i pozycja partii pozostałaby bowiem bez zmian. Wejście do FJN może stać się dla "Solidarności" pułapką szybko prowadzącą do utraty jej autorytetu. Z kolei nowa, rozszerzona reprezentacja katolicka w FJN i w Sejmie, najpewniej dla społeczeństwa korzystna, nie może być uważana za polityczne przedstawicielstwo posierpniowego ruchu społecznego. Byłby to dowód uznania pozycji Kościoła i środowisk katolickich w naszym kraju, nie zaś logiczne zwieńczenie ruchu protestu robotniczego zapoczątkowanego przez stoczniowców Trójmiasta i Szczecina. Słabości tego ostatniego wariantu dowodzi poza tym historia ugrupo-

wań katolickich w Sejmie po 1956 roku. Gdy nie były już władzy niezbędne, bo kryzys minął, niepokornych usuwano i reprezentacji katolickiej pozostawała rola czysto symboliczna.

Rozwiązanie trzecie, wejście przedstawicieli "Solidarności" do rządu niczego w istocie nie zmienia. Może być traktowane jedynie jako przejściowe. Rozwiązanie drugie i trzecie, które mogą zresztą występować razem, na pewno byłyby w stanie zwiększyć zdolność państwa do rozstrzygania kluczowych problemów politycznych i społecznych, pozostawiłyby jednak zbyt dużą część ruchu posierpniowego poza sferą wpływu na centralne decyzje. Nie mogą więc zapewnić niezbędnej stabilizacji politycznej.

Izba Samorządowa

Najsensowniejsze wydaje się rozwiązanie czwarte - powołanie w Sejmie Izby Samorządowej. Widziane z perspektywy geopolitycznej, perspektywy, którą stale musimy brać pod uwagę, wydaje się do przyjęcia, nie narusza bowiem zasady kierowniczej roli partii na szczeblu państwa. Widziane z perspektywy krajowej jest jedynym, które stanowi naturalne uwieńczenie posierpniowego ruchu społecznego. Ruch ten zrodził się, z jednej strony z potrzeby społecznej kontroli władzy, z drugiej zaś - z dążenia załóg do uspołecznienia środków produkcji, do tego by nie państwo, lecz społeczeństwo było ich rzeczywistym właścicielem. W obecnych warunkach geopolitycznych jedyną szansę realizacji obu tych dążeń, uzyskania wpływu na centralne decyzje daje - według mnie - Izba Samorządowa, jako druga Izba w Sejmie.

Wchodziliby do niej reprezentanci samorządów pracowniczych, związków zawodowych, federacji konsumenckich, stowarzyszeń naukowo-technicznych, ruchów ochrony środowiska itd. Miejsca w Izbie Samorządowej byłyby rozdzielone proporcjonalnie pomiędzy reprezentowane w niej organizacje. Nadrzędną byłaby Izba Posłów, reprezentująca interesy polityczne kraju, z prawem ingerowania w uchwały Izby Samorządowej wyłącznie w wypadku naruszenia tych interesów. Nastąpiłoby rozdzielenie funkcji gospodarczych i politycznych pomiędzy obydwie Izby. Izba Samorządowa spełniałaby funkcje autentycznego właściciela środków produkcji; musiałaby główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej i polityki społecznej. Gwarancją kluczowej roli PZPR byłoby utrzymanie dla Izby Posłów obecnej lub nieznacznie zmienionej ordynacji wyborczej. W ten sposób można by ściśle określić, co oznacza kierownicza rola PZPR w systemie centralnych instytucji władzy państwowej. Takie ujęcie wiodącej roli partii w ramy formalno-prawne jest niezbędnym elementem zmian politycznych mogących nam zapewnić wyjście z kryzysu gospodarczo-społecznego.

Chciałbym na koniec sformułować trzy tezy o Izbie Samorządowej.

Teza 1. Izba Samorządowa jest niezbędnym i jedynym mieszczącym się w ramach wyznaczonych przez naszą sytuację geopolityczną uwieńczeniem związkowego nurtu ruchu posierpniowego, nurtu społecznej kontroli władzy.

Teza 2. Izba Samorządowa jest jedynym możliwym uwieńczeniem samorządowego nurtu ruchu posierpniowego, nurtu uspołecznienia środków produkcji i niezbędnym elementem samorządowej reformy gospodarczej. Jedynej reformy, jaką można obecnie w Polsce wprowadzić.

Teza 3. Izba Samorządowa jest jedyną formą głębokiej zmiany strukturalnej w obszarze centralnej władzy państwowej, zmiany niezbędnej by wyjść z kryzysu.

"Robotnik" Nr 77, 5.VII.81 r.

"Robotnik" 77

Ryszard BUGAJ

SAMORZĄD NIE WYSTARCZA

Dotychczasowy system zarządzania gospodarką przestał istnieć. Nie funkcjonują podstawowe jego instrumenty: nakazy, przydziały, polityka kadrowa. W połowie lat siedemdziesiątych, po likwidacji reformy WOG-owskiej nie przywrócono nawet względnie spójnego systemu nakazowego. Przydziały i rozdzielniki nie spełniają swojej roli, odkąd większość z nich pozostaje na papierze, a zakłady i tak zdane są głównie na własną przedsiębiorczość.

Minęły już czasy, kiedy można było swobodnie zarządzać gospodarką za pomocą dyspozycyjnej kadry, wydając telefoniczne rozporządzenia i usuwając dyrektorów, którzy nie chcą się im podporządkować. Teraz nie sposób nie liczyć się ze zdaniem załóg.

1. Wytworzyła się pewnego rodzaju próżnia i jest to - wydaje się - naturalne miejsce dla samorządu. Widząc chaos, bałagan, brak jasnych reguł, ludzie dążą do tego, by wziąć sprawy w swoje ręce. Sprzyja temu powszechny wzrost aktywności społecznej.

Wydaje mi się jednak, że pole działania dla samorządu jest w tej chwili ograniczone. Może on rozprawiać się z marnotrawstwem, z niesprawnością administracji w przedsiębiorstwie, a przede wszystkim usuwać nieudolnych dyrektorów. Takie uprawnienie powinno być jak najszybciej ustawowo przyznane samorządom - zależność dyrektora od władz nadrzędnych zawsze stanowiłaby zagrożenie zarówno dla reformy gospodarczej, jak i dla samorządu.

2. Samorządy mogą więc dziś - moim zdaniem - poprawić sytuację wewnątrz przedsiębiorstwa. Nie są jednak w stanie przekroczyć bariery złego rynku i złego zarządzania, nie są w stanie same przez się uzdrowić gospodarki. Gdyby bowiem zaczęły teraz działać w samodzielnych przedsiębiorstwach, kierujących się zasadą opłacalności, to podejmowałyby decyzje może dobre dla siebie, lecz błędne z ogólnogospodarczego punktu widzenia. Najprostszy przykład: przy obecnych cenach, kiedy za węgiel płaci się trzy razy mniej niż wynosi koszt jego wydobycia, nie kalkuluje się go oszczędzać, chociaż doskonale wiadomo, że właśnie od ekonomicznego posługiwania się tym surowcem w dużym stopniu zależy funkcjonowanie polskiej gospodarki.

Można by założyć, że problem cen rozwiąże się automatycznie, jeżeli przedsiębiorstwa uzyskają prawo do ich swobodnego wyznaczania i do wyboru kierunków produkcji - wówczas cena węgla poszłaby natychmiast w górę, co zmuszałoby do oszczędzania. Ale nawet gdyby tego typu operacja miała w przyszłości - w co zresztą wątpię - zaowocować sprawną konkurencyjną gospodarką, to zanim by do tego doszło, przeżylibyśmy okres niszczącego chaosu. Nastąpiłby przede wszystkim żywiołowy wzrost cen. Przedsiębiorstwa produkujące towary, na które istnieje względnie niezależny od ceny duży popyt, podnosiłyby ceny, a wraz z nimi zarobki załóg. Powstałyby ogromne, nieuzasadnione społecznie różnice płac, a więc konflikty między poszczególnymi grupami pracowniczymi. Przedsiębiorstwom bardziej opłacałoby się osiągać zyski i zwiększać zarobki poprzez podnoszenie cen niż poprzez np. obniżenie kosztów czy wytwarzanie nowych atrakcyjnych towarów. I nie ma co liczyć na to, że konkurencja na rynku powstrzymałaby ten lawinowy wzrost cen, że zostałaby osiągnięta równowaga i stabilizacja. Jak nierealistyczne są takie przewidywania, świadczy przykład Jugosławii, której rynkowa gospodarka charakteryzuje się w ostatnim czasie 40 procentową inflacją, i to pomimo okresowego zamrażania cen, nie mówiąc już o trwałym bezrobociu.

3. Wszystkie te argumenty przemawiają za tym, że usamodzielnienie przedsiębiorstw nie wystarczy, by wyprowadzić gospodarkę z kryzysu. Konieczna jest przeprowadzana centralnie, kompleksowa reforma ekonomiczna. Konieczne jest przywrócenie równowagi przez głęboką całościową reformę cen z jednej strony i zmniejszenie popytu, a więc m.in. zamknięcie części zakładów - z drugiej. Wymaga to sporządzenia bilansu gospodarki. Tego wszystkiego nie da się zrobić bez udziału rządu. Dlatego twierdzę, że albo będziemy mieli w naszym kraju względnie rozsądny rząd, który będzie realizował program reformy w porozumieniu ze społeczeństwem i w oparciu o oddolny ruch samorządowy, albo to wszystko będzie się walić.

4. Co jednak zrobić, jeżeli takiego rządu nie ma? Co powinna w tej sytuacji zrobić "Solidarność"? Jest to pytanie kluczowe. Związek stoi przed wyborem: albo sam musi forsować reformę gospodarczą, albo też musi wywalczyć powstanie takich instytucji, które zagwarantują przeprowadzenie reformy i jej społeczną kontrolę. Jest to jedna z najtrudniejszych decyzji, jakie stoją przed naszym Związkiem. Pierwsze rozwiązanie oznacza, że "Solidarność" angażując się w reformę musi opowiedzieć się za jakimś konkretnym wariantem. Nie istnieje jednak taki wariant, który byłby zgodny z interesem wszystkich grup społecznych. Gdyby np. wybrać i udzielić poparcia reformie skrajnie

rynkowej - w której przedsiębiorstwa nie podlegałyby żadnej kontroli ze strony państwa - należy liczyć się ze wzrostem różnic w dochodach i bezrobociem. "Solidarność" wybierając którykolwiek z wariantów działałaby wbrew interesom jakiejś części swoich członków. Ponadto brałaby na siebie ryzyko, że w razie niepowodzenia skompromituje się nie tylko reforma, ale i Związek, który się w nią zaangażował.

Drugie rozwiązanie oznacza, że Związek musi dążyć do stworzenia rzeczywistej reprezentacji społeczeństwa, która weźmie na siebie obowiązek wyboru wariantu reformy i kontrolowania jej przebiegu. Taką rzeczywistą reprezentacją może stać się tylko Sejm. Wydaje mi się, że jeżeli proces przemian w naszym kraju nie zostanie zakłócony przez zewnętrzną interwencję, to takie przekształcenie systemu politycznego jest możliwe. Nie oznacza to, że Związek złamałby uznawaną przez siebie zasadę kierowniczej roli partii - miałaby ona zagwarantowaną większość parlamentarną. Taki układ sił w Sejmie umożliwiłby rzetelną dyskusję nad reformą gospodarczą z uwzględnieniem interesów wszystkich grup społecznych.

Opowiadam się więc za taką reformą, która doprowadzi do uspołecznienia nie tylko przedsiębiorstwa, lecz również państwa.

„FUNDAMENTALIŚCI" I „PRAGMATYCY"

15 - 17.09. w Warszawie obradował Zespół XI pod przewodnictwem A.Małachowskiego /Mazowsze/ i L.Kaczyńskiego /Gdańsk/.

Obrady rozpoczęło wystąpienie S.Krukowskiego /Mazowsze/, który stwierdził, że konieczne są zmiany modelu systemu politycznego w Polsce. Należy zmienić ordynację wyborczą, zlikwidować monopol FJN na zgłaszanie kandydatur na posłów i radnych, stworzyć w Sejmie Izbę Samorządową. Wszystkie te zmiany można - jego zdaniem - wprowadzić opierając się na zasadach zagwarantowanych w Konstytucji.

Ustosunkowując się do wypowiedzi Krukowskiego część dyskutantów zgadzała się, że Konstytucja daje społeczeństwu dwie możliwości działania. Inni byli zdania, że konieczne są zasadnicze zmiany ustrojowe, i że ze względów propagandowych nie można się zgodzić na zawarte w Konstytucji i w Statucie "Solidarności" sformułowania o kierowniczej roli partii.

Zwrócono uwagę, że obecnie w Polsce panuje system klasowy, w którym wszystkie środki materialne skupione są w rękach aparatu partyjnego, stanowiącego w istocie klasę panującą i dysponującego ponadto środkami przymusu i propagandy. Mówiono m.in., że Związek powinien pozyskać doły partyjne i starać się wypracować program, który byłby do przyjęcia przez społeczeństwo akceptujące w zasadzie idee socjalizmu.

Podkreślano, że aby zapobiec powrotowi do sytuacji sprzed sierpnia "Solidarność" musi stworzyć strukturę "kontrpaństwa", a już obecnie w aparacie związkowym pojawiają się cechy aparatu władzy. Jako przykład podano tu próby uzależnienia prasy związkowej, dyktatorskie zapędy niektórych działaczy.

Wśród delegatów zarysował się wyraźny podział na dwie grupy: "fundamentalistów" i "pragmatyków", które przez cały czas obrad nie mogły uzgodnić stanowisk. Zgodzono się tylko, że w obecnej sytuacji należy realizować cele doraźne. Jednym z nich jest uwiarygodnienie Sejmu i Rad Narodowych.

Rozważając problem wolnych wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego stwierdzono w dyskusji, że mają one szanse zostać zaakceptowane przez władze, ponieważ nie zagrażają kierowniczej roli PZPR.

Były również głosy /mec.Siła-Nowicki, A.Wielowieyski/ wskazujące, że zadaniem Zespołu jest znalezienie najlepszego w obecnych warunkach sposobu ułożenia stosunków z partią i rządem, a nie marzenie o zmianie ustroju. Zwracano też uwagę na konieczność uwzględnienia warunków geopolitycznych Polski.

16.09. Zespół obradował w trzech grupach roboczych /fundamentaliści, pragmatycy i grupa samorządowa/.

17.09. odbyło się ponownie spotkanie plenarne całego zespołu, na którym przedstawiono dwa warianty dokumentu. W czasie kilkugodzinnej dyskusji nie udało się wypracować wspólnego tekstu pierwszej części dokumentu: Komisji Programowej przekazano dwie wersje - "fundamentalistów" i "pragmatyków" Druga część dokumentu jest wspólna.

Oprac. E.Milewicz

PROPOZYCJE DO PROGRAMU

Projekt fundamentalistów /wariant 1/

1. Dotychczasowy system sprawowania władzy w naszym kraju uległ załamaniu. Widocznymi oznakami załamywania się systemu są kolejne protesty społeczeństwa w latach 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980. Protesty te były wyrazem sprzeciwu wobec niszczącego człowieka systemu wszechwładzy aparatu partii.

2. Panujący system zawłaszczył idee i hasła w imię których ruch robotniczy przez stulecie walczył o społeczne i ekonomiczne wyzwolenie. W dzisiejszym społeczeństwie aparat partyjny ustanowił monopol na decyzje we wszystkich sfera życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Stał się klasą panującą, która skupiła w jednych rękach trzy zasadnicze elementy władzy: własność, przymus i propagandę. Zamiast obiecywanego społeczeństwa bezklasowego zbudowano najbardziej klasowe społeczeństwo w dziejach , społeczeństwa, na którego jednym biegunie skupiona jest władza polityczna, gospodarcza i doktrynalna, a na drugim - pozbawione wszystkiego masy ludowe.

Posługiwanie się hasłami sprawiedliwości społecznej równości społecznej i niezawisłości kraju oraz ideologią marksizmu leninizmu stanowi zasłonę dymną dla realizacji własnych, egoistycznych interesów klasy panującej. Sposobem realizacji tych interesów jest tzw. "kierownicza rola partii", polegająca na ubezwłasnowolnieniu konstytucyjnych organów przedstawicielskich wcielaniu się w administrację państwową i gospodarczą poprzez nomenklaturę. Prowadzi to do uzurpowania sobie przez aparat partii monopolu na władzę, prawdę i nieomylność. Zasadę tę uważamy za niemoralną. Za niegodne uważamy przedstawianie przez PZPR siebie jako wyłącznej siły sprawczej naszych osiągnięć. Lata 1980 i 1981 jasno wykazały, że wysiłki narodu były wręcz niweczone.

3. Broniąc dotychczasowego systemu aparat władzy nie może być wiarogodnym partnerem społeczeństwa, a zatem i naszego Związku. Istnieje głęboka potrzeba wprowadzania faktycznego ludowładztwa, tym bardziej, że jest ono potwierdzone zapisem konstytucyjnym. Aby zasada ta stała się faktem niezbędne jest wprowadzenie pluralizmu w życiu społeczno- politycznym, tj. zasady wielopartyjności oraz możliwość swobodnego wyboru różnych programów światopoglądowych przez społeczeństwo, choć zdajemy sobie sprawę, że w istniejących realiach możliwe jest jedynie sprowadzenie państwa - właściciela, i państwa doktrynera do roli zwykłej władzy. W dążeniu do społecznej kontroli tej władzy będziemy współdziałali ze wszystkimi niezależnymi od czynników zewnętrznych organizacjami społecznymi.

4. Monopol władzy gospodarczej w rękach władzy politycznej jest zasadniczą przyczyną kryzysu gospodarczego. Jego przezwyciężanie wymaga rzeczywistego uspołecznienia własności środków produkcji poprzez przekazanie ich w ręce załóg. Instytucjonalną formą ingerencji władzy politycznej w sferę produkcji i zarządzania są zakładowe komitety partii. Aby wprowadzić rozdział władzy politycznej od gospodarczej należy m.in. zlikwidować system namiestnictwa politycznego w zakładach pracy, tym bardziej że w praktyce sprowadza się on do rozgrywek personalnych, zakłócających normalny rytm pracy.

Wszystko to stanowi niezbędne warunki wyjścia z kryzysu ekonomicznego i prawidłowego rozwoju naszej gospodarki.

5. Główne zadania naszego Związku to wskazywanie a także usuwanie przyczyn, a nie tylko walka z objawami obecnego kryzysu.

"Solidarność" nie walczy o władzę dla siebie, nie chce stać się partią polityczną. Działamy jednak w systemie, w którym naszym pracodawcą jest państwo zorganizowane w oparciu o zasadę trójpanowania. Chcemy, aby ideały o które robotnicy walczyli od ponad stu lat zostały wreszcie zrealizowane.

PROPOZYCJE DO PROGRAMU

PROPOZYCJE DO PROGRAMU

PROPOZYCJE DO PROGRAMU „FUNDAMENTALIŚCI"

PROPOZYCJE DO PROGRAMU

PROPOZYCJE DO PROGRAMU „PRAGMATYCY"

Projekt pragmatyków / wariant II /

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność" powstał jako organizacja zawodowa a zarazem stroną porozumień sierpniowych, na których opiera się demokratyczna przebudowa życia publicznego w Polsce.

Kryzys ogarniający wszystkie dziedziny życia zbiorowego a także zakres oczekiwań społecznych związanych z "Solidarnością" przesądziły o charakterze naszego Związku. Jesteśmy od początku i pozostać musimy związkiem zawodowym a zarazem ruchem społecznym, który działaniami swymi obejmuje szeroki zakres problemów życia publicznego. Jest to zgodne z treścią porozumień sierpniowych i znajduje oparcie w przepisach Konstytucji PRL /art.84 i 85/

Związek nasz dostrzega realia ukształtowane w powojennej Europie. Częścią tych realiów jest także zasadniczy kształt polityczny PRL. Pierwszy punkt Porozumienia Gdańskiego traktujemy zgodnie z tą zasadą jako zobowiązanie do nieaspirowania Związku do władzy politycznej w państwie. Realizm musi być jednak obustronny. Inaczej nie byłby możliwy do utrzymania. Stan ubezwłasnowolnienia społeczeństwa, trwający z górą trzech dziesięcioleci musi się zakończyć. Wymaga to: po pierwsze - jasnego i jednoznacznego wyrzeczenia się użycia siły wobec społeczeństwa, wobec jego pokojowych poczynań/akcji protestacyjnych, strajków, pokojowych demonstracji ulicznych, organizowania samorządów/. Po drugie - uznania przez władze PZPR i państwowe uzyskanego już przez społeczeństwo zakresu swobód za nienaruszalny i zaniechania prób jego ograniczenia, a także uznania pluralizmu światopoglądowego, kulturalnego i społecznego w życiu publicznym i w instytucjach publicznych.

NSZZ "Solidarność" w ciągu przeszło rok trwającej działalności podejmował przedsięwzięcia w różnych sferach życia społecznego. Wynikało to z warunków w jakich przyszło mu działać, z faktu że jest stroną porozumień sierpniowo-wrześniowych, do których wypełniania dąży z wolą swych członków i olbrzymiej większości społeczeństwa, wreszcie dlatego, że jest największą i ponoszącą największą odpowiedzialność organizacją szerokiego frontu sił odrodzenia narodowego.
Tak więc Związek nasz zająć się musiał problemami praworządności, wolności przekonań, prawem do organizowania się rolników indywidualnych i innych grup społecznych właściwym kształtem naszej oświaty, służby zdrowia itd. Wszystkie te przedsięwzięcia miały w istocie charakter kontroli władzy. Dziś jednak sytuacja się zmieniła. Zagrożone są materialne podstawy egzystencji naszego narodu. W obliczu groźby głodu i nędzy musimy podjąć walkę o reformę systemu zarządzania gospodarką i rządzenia państwem, gdyż jest to jedyna droga ocalenia. Jest to walka o chleb, którą Związek prowadzić musi, a nie walka o władzę polityczną. Musimy inicjować i wspierać nowe formy organizacyjne, które pozwolą masom pracującym wziąć w swoje ręce sprawy produkcji i dystrybucji dóbr. Chodzi o samorządy. Tylko one wyzwalając społeczną inicjatywę, energię mas mogą uratować kraj i nas wszystkich, zapewnić chleb naszemu narodowi. Niekwestionowanie społecznych inicjatyw samorządowych w przedsiębiorstwach instytucjach i regionach, zgoda na powołanie ogólnokrajowej reprezentacji pracowników to podstawowe wymogi realistycznego stosunku władzy do społeczeństwa.

Gwarantem realizacji programu ratowania kraju jest "Solidarność", wszyscy jej członkowie, niezależnie od swej przynależności politycznej . Nigdy nie próbowaliśmy jako Związek oddziaływać poprzez swych członków na PZPR i żądamy od PZPR by nie czyniła takich prób w stosunku do "Solidarności". Związek nasz w obronie najistotniejszych dla narodu wartości a zwłaszcza poprzez czynniki zewnętrzne przeciwstawia się zdecydowanie coraz częstszym próbom skłócania i czynienia rozłamów wśród załóg na partyjnych i bezpartyjnych, członków "Solidarności" i członków związków branżowych. Jedność świata pracy zademonstrowana ze szczególną siłą w końcu marca 1981 roku jest najskuteczniejszą zaporą chroniącą przed konfrontacją i obcą interwencją.

Stojąc na stanowisku jedności świata pracy jako zasady podstawowej nie możemy jednocześnie ograniczać naszym członkom prawa do aktywności politycznej. Dotyczy to członków PZPR,będących w naszym Związku a także reprezentantów innych kierunków i tendencji. Strzegąc zgodnie z Porozumieniem Gdańskim prawa do swobodnego wyrażania poglądów będziemy chronić niezależną działalność polityczną, wspierać odrodzenie niezależnej myśli politycznej związane z tym inicjatywy klubowe, partyjne i wydawnicze. Jednocześnie uznając pierwszeństwo zasady jedności Związku nie możemy zgodzić się na tworzenie związanych z "Solidarnością" partii politycznych, których działania mogłyby tej jedności zagrozić.

ROBOTNIK ROK V 27.09.81 79

PISMO WSPÓŁPRACUJĄCE Z ZWIĄZKIEM "SOLIDARNOŚĆ" REGIONÓW: MAZOWSZE, MAŁOPOLSKA, ŚWIĘTOKRZYSKI, GÓRNIŚLĄSK, TORUŃ

Między konfrontacją a porozumieniem

Pierwsza tura Zjazdu była chyba dla wszystkich zaskoczeniem. Mało kto się np. spodziewał, że w uchwale zjazdowej znajdzie się postulat wolnych wyborów do Sejmu. A jednak to co się stało jest logiczną konsekwencją wydarzeń ostatnich miesięcy.

System jest nieewolucyjny

Znaleźliśmy się w momencie przełomowym. Najtrudniejszym chyba i najbardziej niebezpiecznym od początku istnienia "Solidarności". Do lipca czy sierpnia była jeszcze jakaś możliwość dogadania się z rządem. Choć wiadomo było, że władza gra, że nie chce niezależnego Związku, wierzono, że może się ona zmienić, dostosować do nowego układu sił. Teraz społeczeństwo już wie, że władza się nie zmieni, że trzeba zmienić władzę.

Rząd Jaruzelskiego miał jeszcze jakąś szansę. Liczono, że będzie silny, że potrafi poradzić sobie z nomenklaturą, uzdrowić aparat gospodarczy. Tymczasem nowa ekipa praktycznie niczym nie różniła się od poprzedniej. Wykazała się podobną nieudolnością i wbrew deklaracjom nie stworzyła nowej płaszczyzny kontaktów ze Związkiem. Stało się jasne, że władza straciła wszelkie środki politycznego oddziaływania na społeczeństwo, że żadne zmiany personalne nie zapewnią jej posłuchu. Porażka rządu Jaruzelskiego uświadomiła wszystkim, że system jest właściwie nieewolucyjny.

Jeśli nie dacie jeść - musicie odejść

Strajki lipcowe w ubiegłym roku odbywały się pod hasłem: dajcie nam jeść i możecie sobie spokojnie rządzić. W Sierpniu w Stoczni powiedziano: nie potraficie dać nam jeść, więc musicie dać nam wolne związki zawodowe, bo ten system nie może tak dłużej funkcjonować. A jedzenia nie było i nie ma. W rok po Sierpniu mamy protesty głodowe i słyszymy: jeżeli nie potraficie dać nam jeść, musicie odejść. Społeczeństwo ma pełną świadomość, że władza nie jest już w stanie rządzić - a w każdym razie nie panuje nad gospodarką - i że zmierzamy ku katastrofie.

Polska samorządowa

Jaka w tej sytuacji jest strategia "Solidarności"? Związek musi i chce wziąć odpowiedzialność za stan gospodarczy i społeczny kraju. Zjazd zarysował perspektywę Polski opartej na samorządzie pracowniczym i terytorialnym.

Samorząd pracowniczy był jedynym pomysłem na wyrwanie władzy monopolistycznej kontroli nad gospodarką. Powstaje pytanie, czy może jednak być czymś więcej? Nie ma wszak żadnych gwarancji, że okaże się skutecznym sposobem na pokonanie kryzysu. Bo przecież samorząd jest eksperymentem nigdzie dotychczas niesprawdzonym. Co więcej, nie jest dostatecznie popularny, jego zadania nie są do końca jasne i niewiele zrobiono, by przetłumaczyć ideę samorządu na język codziennych działań w zakładach pracy.

Przejmowanie władzy gospodarczej

Jeżeli jednak przy tych wszystkich wątpliwościach samorząd ma być próbą ratowania gospodarki i Polski, to oczywiście powstanie rad pracowniczych w zakładach jest zaledwie pierwszym krokiem. Jeżeli nie przeprowadzi się odpowiednich zmian prawnych i politycznych, nie zreformuje systemu gospodarczego - to samorząd zostanie zniszczony tak samo, jak zniszczona została gospodarka chłopska. Ruch samorządowy nie ma innego wyjścia: musi zmierzać do przejmowania całości władzy gospodarczej.

Wiązać się to będzie z wieloma nowymi problemami: bankructwem wielu zakładów pracy, redukcją zatrudnienia, pogłębianiem się różnic w sytuacji materialnej i społecznej różnych grup pracowniczych. Wszystko to nieuchronnie prowadzić będzie do nowych konfliktów i podziałów politycznych. Jeżeli zatem nie powstaną instytucjonalne formy rozładowania rodzących się sprzeczności samorząd pracowniczy okaże się bezradny - nie zahamuje [illegible] nizacji.

Dlatego konieczna jest walka o samorząd terytorialny i II Izbę w Sejmie. Tam znajdzie się miejsce na godzenie sprzecznych interesów, tam rozstrzygane będą konflikty między różnymi zakładami pracy, grupami społecznymi i regionami.

Przejmowanie władzy w terenie

Tworzenie samorządu terytorialnego musi zatem być kolejnym elementem strategii Związku. Stąd postulat wolnych wyborów do rad narodowych, co przy poszerzeniu ich kompetencji da społeczeństwu możliwość przejmowania władzy w terenie.

Cały ten program samorządowy jest w gruncie rzeczy dla władzy propozycją do przyjęcia. Ogranicza co prawda jej dotychczasowy monopol, daje jednak w zamian owo minimum zaufania społecznego, o które tak zabiega. I zostawia jej - przynajmniej na dziś - Sejm. Na dziś, bo ruch przemian musi prowadzić dalej - do wolnych wyborów do Sejmu. Taka jest logika tego ruchu.

Powstaje pytanie: w jakim momencie ma się on zatrzymać, żeby zachować skuteczną kontrolę nad procesem gospodarczym, a jednocześnie - i to jest kwestia bezpieczeństwa narodowego - zostawić partii jakieś miejsce w tym kraju.

Władza niczego nie chce oddać

Czy władza ma jakąś strategię? W tej chwili ma co najwyżej taktykę. Próbuje skompromitować "Solidarność" krzycząc, że przyczyniła się tylko do pogorszenia sytuacji, że jej ekstremistyczni przywódcy dążą do konfrontacji.

Chodzi o to, by odizolować działaczy, którzy nie zechcą się podporządkować, a wyłuskać tych, którzy pójdą na daleko idącą współpracę, wejdą do FJN czy nawet Sejmu lub rządu. W takiej sytuacji władza mogłaby uzyskać pewne społeczne poparcie, którego brak tak ją paraliżuje. Nie znaczy to jednak, że ma zamiar cokolwiek oddać. Przeciwnie, zerwanie rozmów sierpniowych w Warszawie, blokada dostępu do środków masowego przekazu pokazuje, że władza chce zatrzymać wszystko dla siebie, że gotowa jest zerwać wszelkie układy, że próbuje tylko zneutralizować czy też podeprzeć się "Solidarnością"

Silna, ale podporządkowana "Solidarność"

Po Bydgoszczy władza postawiła na taki mechanizm: silna, ale podporządkowana "Solidarność", która pozwoli utrzymać społeczeństwo w ryzach. Stąd wzięła się ta gra na Wałęsę, która w końcu nie wyszła. Wałęsa miał być ten dobry. I władza miała być dobra, skora do negocjacji. Zerwanie rozmów sierpniowych miało podzielić "Solidarność". Liczono, że Wałęsa powie: dość radykałów, bo przeszkadzają w porozumieniu. Tylko, że nikt na to nie poszedł. Po prostu władza nie miała nic do zaproponowania, żadnego programu. Chciała tylko, aby ją wesprzeć.

Ogłupić społeczeństwo

Zastanówmy się zatem, czym władza teraz dysponuje. Po pierwsze ma w odwodzie list KPZR i wmówienie społeczeństwu, że rząd Jaruzelskiego jest rządem ostatnim, że po nim jest już tylko interwencja i panowanie radzieckie. Po drugie liczy na zmęczenie, i co za tym idzie polityczne zobojętnienie społeczeństwa, a także na to, że sytuacja przestanie być przejrzysta. W czasie konfliktu bydgoskiego wszystko było jasne, ludzie rozumieli sens swoich działań, wiedzieli o co chodzi obu stronom. Teraz władza ma nadzieję, że uda się ludzi zdezorientować, że przestaną rozumieć do czego właściwie dąży "Solidarność". Na tym polega obecna kampania propagandowa: ogłupić społeczeństwo, żeby nie wiedziało, jakie są cele Związku i którędy przebiega główna linia konfliktu. I jest obawa, że może się to udać, bo nie wiadomo, czy prasa - i słaby jak dotąd - system informacji związkowej będzie w stanie skutecznie się temu przeciwstawić. A nieprzejrzystość sytuacji może doprowadzić do niekontrolowanych wybuchów lub do apatii.

Rozwiązanie "siłowe"

Jaki może być dalszy bieg wydarzeń? "Solidarność" może stracić kontrolę nad swymi członkami, który zradykalizują się tak, że nic ich nie powstrzyma, kiedy będą np. chcieli - jak to było podczas akcji protestacyjnej w Warszawie skręcić w lewo. Dojdzie wtedy do starcia z MO i w konsekwencji do niekontrolowanego łańcucha wydarzeń.

Może być też tak, że władza pójdzie na świadome uderzenie: wbrew Związkowi ogłosi swoją wersję podwyżki cen lub np. zmilitaryzuje RTV. "Solidarność" może wówczas zdecydować się na strajk generalny.

Najprawdopodobniej jednak władza nie zdecyduje się na frontalne uderzenie. Jeśli gra na podział Związku i społeczeństwa to będzie uderzać "bokami". I o ile w czasie konfliktu bydgoskiego "Solidarność" była tak skonsolidowana i silna, że władza miała związane ręce, teraz może mieć nadzieję, że w drodze stanu wyjątkowego - przy w miarę biernej postawie ludzi - uda się jej np. wyaresztować część działaczy i zrobić swoją "Solidarność", podporządkowaną. Władza w tej chwili na to gra. Tylko, że i to jest próba samobójcza, która musiałaby się skończyć konfrontacją.

Każda z tych sytuacji może doprowadzić do tragedii: do próby użycia sił wewnętrznych i w konsekwencji do wkroczenia wojsk radzieckich.

Rząd Ocalenia Narodowego

Druga możliwość jest taka, że władza się opamięta, pójdzie na pewne ustępstwa. I jeżeli np. dojdzie do strajku generalnego - zacznie negocjować. Takie rozmowy musiałyby doprowadzić do przekreślenia formuły o kierowniczej roli partii. Bo jeżeli w Sierpniu wydawało się, że wolne związki będą wystarczającym gwarantem reformy to dziś prawdopodobnie mało kto wierzy, że da się uratować kraj bez obdarzonego zaufaniem społecznym rządu. A zaufanie takie uzyskać mógłby tylko rząd koalicyjny, rodzaj komitetu ocalenia narodowego, w którym znaleźliby się zarówno przedstawiciele Kościoła i "Solidarności", jak i partii komunistycznej. Przerażony perspektywą całkowitej utraty kontroli nad Polską, Kreml mógłby uderzyć.
Powstanie takiego rządu nie musi jednak stawiać kraju w obliczu bezpośredniej groźby interwencji.

Gra na zwłokę

I wreszcie trzecia możliwość: agresywność władzy, kampanie propagandowe i ofensywa na przemian z drobnymi ustępstwami przy braku jakichkolwiek istotnych reform ekonomicznych. Jednym słowem sytuacja, jaką znamy od miesięcy. Odłożenie generalnej konfrontacji do czasu poprawy sytuacji gospodarczej. Możliwe nawet, że uda się uzyskać jakieś częściowe porozumienia, zgodę na kompromisowy projekt samorządowy, czy drugą Izbę w Sejmie. I wtedy władza mogłaby nawet zacząć zdobywać punkty, bo część odpowiedzialności wzięłoby na siebie społeczeństwo.

Jan Lityński
Paweł Spiewak

Między turami Zjazdu

Już od początku sierpnia od czasu nieudanych rozmów 6.08 oficjalna propaganda przygotowywała pole do konfrontacji. Działalność Związku, której uwieńczeniem była pierwsza tura Zjazdu potwierdziła, że i "Solidarność" gotowa jest do podjęcia zasadniczego konfliktu.

"Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej" posłużyło władzy za pretekst, by odwrócić uwagę od najważniejszej dla Związku sprawy - od samorządu. Jednocześnie nasilała się kampania propagandowa zmierzająca do oddzielenia członków "Solidarności" od jej przywódców. Miała to być oferta dla tych działaczy, którzy zdecydowaliby się na rozłam, na dogadanie się z władzą.

W konflikcie tym władza miała w ręku mocniejsze atuty niż w marcu. Przede wszystkim dlatego, że PZPR jest dziś znacznie bardziej jednolita. Rezolucje Komitetów Fabrycznych świadczą o tym, że aktyw udziela poparcia partyjnemu kierownictwu. Jest to wynik IX Zjazdu, który zaspokoił ambicje działaczy i aparatu. Co prawda masy członkowskie są niechętne linii Biura Politycznego, ale pomimo nowych prób tworzenia struktur poziomych - są na razie zbyt mało aktywne.

Rozpoczęta z takim rozmachem antyzwiązkowa kampania szybko straciła swój impet. Pojednawcze wystąpienie Olszowskiego w TV potwierdza opinię, że władza chce kupić część "Solidarności". Stąd propozycja wejścia działaczy związkowych do FJN. Warto na marginesie zwrócić uwagę na charakterystyczną zmianę ról między "jastrzębiem" Olszowskim, a "gołębiem" Rakowskim. Jeszcze raz dowodzi ona, jak złudne są nadzieje na różnice w kierownictwie partyjnym.

W obliczu propagandowych napaści, Związek okazał się bardzo jednolity. Uchwały zakładowych ogniw "Solidarności" świadczą o tym, że pierwszą turę Zjazdu oceniono pozytywnie, przy czym radykalizm działaczy robotniczych często idzie dalej niż to, co przyjęto na Zjeździe. Widać to na przykład w rezolucjach "Ursusa" czy Huty "Warszawa".

Rewolucyjny oddolny nacisk w zakładach pracy nie idzie w kierunku form samorządowych, lecz w kierunku obalenia władzy. Kierownictwo "Solidarności" znalazło się w bardzo trudnej sytuacji. Było oczywiste, że na nadchodzącej sesji Sejm zatwierdzi rządowy wariant ustawy o samorządzie. Gdyby "Solidarność" zdecydowała się na referendum w tej sprawie - wynik byłby jednoznaczny: ogromny procent byłby za wariantem związkowym, jako formą votum nieufności dla władzy. Oznaczałoby to pójście na konfrontację, a w konsekwencji całkowity rozpad życia gospodarczego, wejście w strajk generalny przy jednoczesnym cofnięciu dostaw z ZSRR i niepewnej postawie Zachodu. W tej sytuacji Prezydium KKP wyszło z propozycją kompromisową.

Co daje kompromis? Odsuwa bezpośrednią groźbę konfrontacji, co jest o tyle ważne, że przetrwanie nadchodzącej zimy, przy ciągłych starciach z władzą byłoby bardzo trudne. Przerzuca zarazem odpowiedzialność za rozwój sytuacji z "Solidarności" na rząd, który ma wolną rękę na wprowadzenie swojej reformy gospodarczej. Jest to jednak niebezpieczny eksperyment, ponieważ rząd wielokrotnie pokazał, że nie jest w stanie organizować życia gospodarczego kraju. Konflikt został jedynie przesunięty w czasie a nie zażegnany. Powtórzy się przy ustalaniu konkretnej formy kompromisu.

Decyzja Prezydium KKP wywołała protesty zakładowych i regionalnych ogniw "Solidarności". Odebrano ją jako zanegowanie ustaleń Zjazdu. Jest jeszcze drugi problem. Między turami Zjazdu, kiedy Prezydium KKP nie jest władzą związkową, podjęło ono decyzję i postawiło delegatów przed faktem dokonanym. Swiadczy to o tym, że działacze centralni nie wierzą w rozsądek Zjazdu. Jest to objaw niepokojący. Wydaje się, że znacznie lepiej byłoby, gdyby problem ten został poddany dyskusji w drugiej turze. Ludzie o niekwestionowanym autorytecie, jak Wałęsa umieliby zapewne przekonać zebranych o swoich racjach.

Niezależnie od tego, czy kompromis będzie zatwierdzony przez Zjazd czy nie - zadania dla członków "Solidarności" są te same. Perspektywa pełnej reformy samorządowej, choć odsunięta, jest wciąż realna. W trakcie wprowadzania rządowej reformy w zakładach pracy - trzeba prowadzić działania na rzecz aktywizacji załóg, walczyć o autentyczny samorząd, o dyrektorów. W walkę tę wchodzimy osłabieni, bo kolejny raz przywódcy Związku nie wyszli naprzeciw radykalizmowi załóg, nie zaufali działaczom "Solidarności"

„Robotnik" 79 J.L.

FUNDAMENT POD SAMORZĄD LOKALNY

Dla wszystkich jest oczywiste, że konieczne są zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu władzy terenowej. Tymczasem złożony w Sejmie projekt nowej ustawy o radach narodowych praktycznie nie wnosi niczego nowego. Za cztery miesiące odbędą się wybory. Wcześniej Sejm musi przyjąć ordynację wyborczą. Kierowane pod adresem "Solidarności" oferty wejścia do FJN wskazują, że władza zamierza utrzymać w ordynacji monopol FJN stwarzając jednocześnie pozory rzeczywistego udziału społeczeństwa w organach władzy terenowej.

Formuła Frontu Jedności Narodu jest nie do przyjęcia. Po pierwsze dlatego, że kandydaci na radnych wysuwani są nie przez mieszkańców lecz z klucza przez organizacje wchodzące w skład FJN. Po drugie dlatego, że układany przez FJN program działania rady narodowej nie tylko nie wyraża interesów mieszkańców, ale nawet nie jest programem radnych, czyli tych co go mają realizować. Zgoda na FJN to zgoda na pogrzebanie idei samorządności.

Uczciwe, rzetelne wybory na szczeblu podstawowym to punkt wyjścia do odbudowy samorządu lokalnego. Mieliśmy taki samorząd przed wojną i przez parę lat po wojnie. Dopiero w 1950 roku połączono go z organami administracji państwowej wprowadzając sowiecki model władzy terenowej. Oznaczało to koniec samorządu lokalnego. Ludziom odebrano prawo decydowania o tym, co się dzieje wokół nich. Od tego czasu interesy społeczności lokalnej musiały zawsze ustępować interesom centralnej władzy.

A przecież samorząd lokalny to nic innego jak wszyscy mie[illegible], dokładnie tak samo jak samorząd pracowniczy to cała załoga.

W krajach, gdzie istnieje autentyczny samorząd terytorialny do jego kompetencji należy zarządzanie całym terenem wyjąwszy to, co jest niezbędne dla sprawnego funkcjonowania państwa /np. koleje, wojsko, poczta/. Tak więc samorządom nie trzeba dawać żadnych specjalnych uprawnień, są one bowiem z założenia rządem lokalnym, który uwzględniając interesy całego społeczeństwa musi się godzić na pewne ograniczenia.

Taki model samorządu to w tej chwili sprawa przyszłości. Jego realizacja wymagać będzie całkiem nowych rozwiązań prawnych: konieczne będzie oddzielenie terenowych organów władzy od samorządu lokalnego, czyli zlikwidowania rad narodowych w ich obecnym kształcie. Niezbędnym warunkiem takiej reformy i zarazem politycznym rozwiązaniem na dziś jest zmiana ordynacji wyborczej.

I Krajowy Zjazd "Solidarności" zażądał demokratycznych wyborów do rad narodowych i zapewnienia wszystkim obywatelom i organizacjom społecznym udziału w terenowych organach przedstawicielskich. Jak to jednak przeprowadzić w praktyce?

Wzorem może tu być model funkcjonujący na Węgrzech. Swoją listę przedstawia tamtejszy FJN, ale zebranie mieszkańców danego okręgu ma prawo zgłosić nieograniczoną liczbę kandydatur. Wszyscy kandydaci muszą uzyskać na zebraniu określoną ilość głosów. Okręgi są jednomandatowe, o miejsce w radzie ubiega się kilku kandydatów.

Na Węgrzech, gdzie nie istnieją niezależne siły polityczne takie rozwiązanie nie stwarza żadnego zagrożenia dla monopolu władzy. W Polsce przy takiej ordynacji kandydaci FJN mieliby niewielkie szanse. Na listach wyborczych znaleźliby się wyłącznie ludzie ze znaczkami "Solidarności" i tylko oni weszliby do rad.

Większą szansę ma zapewne taka ordynacja wyborcza, która zakłada, że okręgi są wielomandatowe. Układ taki może bowiem dać partii gwarancje, że nie utraci całkiem władzy w terenie, że będzie miała zagwarantowaną pewną liczbę miejsc dla swoich kandydatów.

Niezależnie jednak od tego, jaki projekt ordynacji będziemy forsować konflikt - podobnie jak w przypadku samorządów pracowniczych - wydaje się nieuchronny. Bo władza będzie z całą pewnością bronić zajmowanych pozycji. A w radach muszą się znaleźć autentyczni reprezentaci społeczeństwa.

Do głosu muszą dojść interesy społeczności lokalnych, zaczną ujawniać się sprzeczności, które powinny znaleźć swój wyraz w konkurencyjnych programach. Trzeba będzie rozpoznać miejscowe potrzeby, uwzględnić sprzeczne interesy.

W tej chwili zasadniczą sprawą jest to, kto będzie reprezentował interesy mieszkańców, kto zbuduje te programy. Brak jest, zwłaszcza w dużych aglomeracjach miejskich, terenowych działaczy. Większość tych aktywnych wchłonęła "Solidarność". Brak jest rozeznania problemów i konfliktów w terenie. Brak też dokumentacji, zamkniętej na cztery spusty w radach narodowych. Wreszcie brak doświadczenia w tego typu działalności. Dlatego wydaje się, że niezwykle ważne jest pozyskanie uczciwych radnych, którym nowa sytuacja może dać większe pole do działania.

W obecnej chwili jedyną siłą w społeczeństwie, która może zająć się tą sprawą jest "Solidarność". Ma ona jednak strukturę zakładową, a nie terytorialną. Niewiele też można oczekiwać od Terenowych Komisji Współpracy, których sieć jest słaba, rozwinięta jedynie w miastach i to w dziedzinach przemysłowych, a nie mieszkalnych. Można sobie co prawda wyobrazić, że Zarządy regionalne delegują swoich działaczy do pracy w terenie w miejscu ich zamieszkania, do organizowania wyborów i kandydowania do rad. Tylko, że po pierwsze Związek ma zbyt mało czasu na tak wielką akcję, a po drugie - i to najważniejsze - kłóci się to z ideą samorządu, który powinien tworzyć się oddolnie.

Być może jednak nie będzie innego wyjścia. Gra toczy się o zbyt wielką stawkę - do rad muszą wejść przedstawiciele społeczeństwa, by kłaść fundamenty pod przyszły samorząd lokalny.

Już teraz zresztą taki samorząd ma ogromne pole do działania. Choć praca nad usprawnieniem handlu, komunikacji, czy organizacja sąsiedzkiej pomocy dla przetrwania zimy. Wykorzystując swoje "solidarnościowe" kontakty z Komisjami Zakładowymi działacze lokalnego samorządu mogą też pomyśleć np. o wykorzystaniu wolnych mocy produkcyjnych na prowadzenie różnych prac na swoim terenie. Z fabryk, gdzie są przestoje, można choćby skierować pracowników do wykańczania domów, czy zbudowania własnym przemysłem żłobka. Oczywiście, nie nie jest to działalność na dłuższą metę. Samorząd lokalny powinien mieć własne fundusze i własne środki. Póki co mamy jednak kryzys, [illegible] i trzeba sobie radzić.

Jacek TARKOWSKI "Robotnik", [illegible]

Tu 60-tka

Jacek Fedorowicz

Tu redakcja łączności z terenem

- Dostałem niedawno list od naszej słuchaczki...
- No, stary...
- Co?
- Zgłupiałeś? Nie zaczynaj, że jedna pani do ciebie napisała!
- Dlaczego?
- Bo w całą resztę już ci nie uwierzą. Na zasadzie odruchu warunkowego.
- Pomyślą, że chciałem się pochwalić?
- To też...
- Ale tu w tym liście nie ma ani pochwał ani nagan. Ponieważ ja wiem, że wszyscy podejrzewają, że chciałbym się pochwalić, przy okazji przedstawiania jakiegoś listu, to nigdy nie cytuję listów wartościujących. Chwalących nie cytuję, bo wszyscy by podejrzewali, że jest to tani chwyt reklamowy, a z opluwającymi nie polemizuję, bo wszyscy by pomyśleli, że celowo dobrałem list który łatwo da się ośmieszyć, zbić, zawierający argumenty łatwe do odparcia; że spośród sterty mądrych listów krytycznych wybrałem najgłupszy, żeby wyjść na swoje.
- Można podawać ilość listów za i ilość listów przeciw - to też jest sposób.
- I to już jest lepsze, bo w jakimś stopniu oddaje proporcje przeciwników i entuzjastów. Dlatego przypomnij sobie - ja już kilka razy urządzałem plebiscyty. Gdybym natomiast chciał dostosować się do aktualnie przyjętych zasad obowiązujących poza naszym magazynem, to odrzucałbym wszelką myśl o liczeniu listów czy urządzaniu plebiscytów, natomiast każdy mój sąd na dowolny temat opatrywałbym klauzulką "wszyscy są tego zdania". Nawiasem mówiąc, kiedy usłyszę takie stwierdzenia, zastanawiam się, kiedy tym, którzy wypowiadają się w imieniu nas wszystkich to przestanie wystarczać i zaczną się wypowiadać w imieniu ludzkości...
- Czy ty przypadkiem nie miałeś zamiaru odczytać listu?
- A tak, tak. Pani Anna Janc pisze: "Zwracam się do waszej redakcji z apelem o stworzenie sztabu antystressowego. Byłby to kolejny sztab, niemniej ważny niż sztab antykryzysowy czy sztab antyspekulacyjny. Do napisania tego listu skłonił mnie artykuł pana Tomasza Sypniewskiego w "Życiu i Nowoczesności"". I tu jest dalej cytat z Sypniewskiego. Ja zresztą też czytałem ten felieton - uważam że znakomity. "Strach i niepewność jutra promieniuje ze środków masowego przekazu. Reakcje ludzi na każdą nową falę wzrostu napięcia są silniejsze niż poprzednie. To znak, że zbliża się kres odporności psychicznej społeczeństwa". Koniec cytatu z Sypniewskiego i dalej pani Anna: "Straszą nas czym tylko się da. Opowieściami o jeszcze większych brakach żywności, o wyłączaniu prądu, niedogrzewaniu pomieszczeń, o ograniczeniu środków transportu, częściowym bezrobociu - przy czym pewne jest, że większość tych gróźb zostanie zrealizowana."
- Ja myślę, że pani Ania jest i tak łagodna przy wymienianiu tego czym nas straszą...
- Być może wymieniła te najmniejsze stosunkowo straszaki, żeby nie powiększać sobie stressu przez wymienianie tych zasadniczych.
- Podejmujemy apel?
- Oczywiście, Z tym, że wolałbym nie używać słowa "sztab". Bo nie chciałbym, żeby nasza działalność kojarzyła się z akcjami typu "rozweselę cię, choćbym cię miał załaskotać na śmierć". Wogóle nie uważam, żeby któryś z nas czuł się na siłach wziąć na swoje barki ciężar odstresowania, ale ja może spróbuję podjąć apel w tym sensie, że w kilku zdaniach wyłożę mój sposób na niepoddawanie się strachom.
- Masz taki?
- A nie zauważyłeś, że od roku mniej więcej mój optymizm nie został zmącony ani razu? Ani razu nie wpadłem w panikę i ani razu nie zwątpiłem, że dożyjemy...
- Czego dożyjemy?
- Lepszego jutra. Ale cię zatkało, co?
- Zabrzmiało to jak z notatnika agitatora.
- Ja w to wierzę, a wiara ta jest dowodem sprawnie działającego instynktu samozachowawczego. Ten instynkt podpowiada, że trzeba mieć nadzieję, bo inaczej się nie przetrwa.

- Nie każdy ma tyle instynktu.
- Mnie jest łatwiej, bo ja jestem z natury złośliwy i łatwiej mi mieć nadzieję, bo mam ją z przekory niejako, na złość. Oczywiście, nie każdy jest w stanie wywołać w sobie optymizm drogą - powiedzmy - autosugestii. Służę więc poradą. Trzeba poznawać niebezpieczeństwo, ponieważ najgorszy jest strach przed nieznanym. Wiedzą zresztą o tym ci, którzy straszą i dlatego lubią straszyć enigmatycznie. Mówią "przepaść" na przykład i już wieje grozą. A ja bym prosił konkretnie: ile metrów głębokości ma ta przepaść. Czyli proszę mi tę przepaść opisać albo proszę mnie nią nie straszyć. Na to słyszę: katastrofa, której skutków nikt nie jest w stanie przewidzieć. I to też jest demagogia, bo człowiek tym się różni od zwierzęcia, że potrafi (między innymi) przewidywać. Oczywiście, nie przewidzi wszystkiego, ale może przewidzieć przynajmniej kilka wariantów. Jeżeli wiem, czego mogę się spodziewać - boję się mniej. Przy czym ja się akurat nie boję tego najgorszego, bo wychodzę z prostego założenia, że jeżeli się dotychczas nie stało, to nie jest to takie proste, żeby się stało. Zacząłem od najwyższych tonów, więc czas zejść na parter życia codziennego. Pewnie rzeczywiście będzie zimniej będziemy siedzieć przy świeczkach (jeżeli będą), autobusy nie będą jeździć z powodu braku akumulatorów, części zamiennych i pługów śnieżnych, to prawda. I tu działać antystresowo jest chyba trudniej. Ale proszę mieć świadomość, że po najgorszym mrozie musi być ocieplenie. Proszę pamiętać, że to wszystko to jest tylko okres przejściowy, który musi minąć, a tym szybciej minie, im więcej wiary w przemijanie wykażemy - jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej większość. Ostatnia sprawa. Chrońmy organizmy przed jątrzeniem i zatruwaniem nienawiścią. Każdy z nas już chyba wie, co go najbardziej podtruwa i tego po prostu powinien unikać. A jeżeli nic z tego państwa nie przekonało, to proszę wzbudzić w sobie resztkami sił nadzieję, że może następnym razem uda nam się powiedzieć coś sensownego.

27 IX 1981

W dniu 24 września Telewizja Polska nadała kolejny reportaż mający świadczyć o tym, że "Solidarność" jest ruchem zdegenerowanym, który całkowicie odszedł od swoich założeń i ideałów z czasów Sierpnia. Tezę tę bardzo przekonywająco udowadniał p. Cwikła, były przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie. A oto jak ów reportaż, zatytułowany "Wrócę, kiedy znowu będ widzą Krzysztof Jaroszyński i Krzysztof Piasecki.

We wrześniowym numerze "Małego Modelarza" ukazała się notatka pod znamiennym tytułem "Komu na czym zależy". Idąc tropem tej notatki zawędrowaliśmy do modelarni nr 7 w Kaliszu.

- Siedzę przy tym stole, gdzie modelował do niedawna Zygmunt Botwino. Dziś go tu nie ma. Dlaczego?
- No, jego tu nie ma, faktycznie - mówi Zdzisław Szprot, obecny przewodniczący modelarni w Kaliszu - on, można powiedzieć, on się zwolnił, teraz ja jestem na jego miejscu, bo on się zwolnił, i jego tutaj nie ma, prawda...
- Powiedzmy, jaki był Botwino?
- To był człowiek, jak to się mówiło, pełną gębą; inicjator, propagator, inicjator - to już mówiłem - więc propagator... Niektórzy mu nawet tej pełnej gęby zazdrościli, zwłaszcza ostatnio.
- Pan z kolei był z Botwino od początku.
- Na początku to my - mówi Jacek Gupała, przewodniczący modelarni - jak cały kraj, lepili kogutki z gliny. Wtedy to jeszcze nie była modelarnia, tylko gliniarnia, też zresztą nr 7. I raz przychodzi do mnie Botwino i mówi do mnie (pamiętam to doskonale): "Szwagier przywiózł listewki z Grudziądza". Jakimś takim dziwnym głosem to powiedział. Wtedy już po kraju chodziło, żeby modelować. No to myśmy spotkali się u niego...
- Znaczy tu?
- No tak, tak, tylko to jeszcze wtedy było u niego. Zaciągnęliśmy zasłony i Botwino nam pokazał, proszę Pana, model samolotu z Zachodu. Więc ja, pamiętam, wstałem wtedy i mówię: "Fajny model, Botwino, napijmy się" mówię. No i myślałem, że tak już zostanie, a Botwino mówi - tak jakoś poważnie mówi: "Takie model [illegible] "Z gliny?" - za[illegible]

cy. On nas zgasił, zapalił i pokazał listewki. Od tego dnia zaczęliśmy tak jakoś przerabiać, przeobrażać te kogutki. A to się skrzydła wyciągnęło, potem zaczęliśmy śmigła do dziobu przyczepiać, no a potem przyszło lato, gruchnęło że wszyscy modelują, to my też. Botwino wzięliśmy na przewodniczącego i zaczęliśmy robić latające. Były kłopoty z rejestracją (w Aeroklubie), ale jakoś to się załatwiło. Gdzieś tak jednak od nowego roku Botwino tak zasępił się... Pamiętam przyjechała delegacja od modeli pływających, to on wogóle nie przyszedł, albo przyszedł i wyszedł... Zresztą ja, szczerze mówiąc wiedziałem, że on się zwolni. Bo kiedyś razem naciągaliśmy gumę i on mi powiedział, że nas opuści. I rzeczywiście puścił - o, tu jeszcze mam ślad po śmigle.

- On był jak kot (znaczy Botwino)

- Chodzi panu o to, że cztery łapy?

- Mnie chodzi, że on zawsze swoimi drogami.

- Dziękuję panom za te krótkie słowa wypowiedzi.

- - - - - - - - - - - - -

- Ja już to wyjaśniałem, co miałem.

- Może jeszcze raz pan przypomni sytuację.

- Ja sam zakładałem tę modelarnię, dla mnie to było wszystko. Ale od jakiegoś czasu ja kiedyś zauważyłem - mówi Zygmunt Botwino, były przewodniczący modelarni w Kaliszu - że przyszły instrukcje, żeby te modele były w skali 1:1, a jak ktoś zrobi większy model, to też nie szkodzi. No i wtedy zaczęło być groźnie. Przecież jest przepis, że każdy modelarz ma prawo do swojego modelu, a tu nic - tylko furt te instrukcje z góry. Ja większą swobodę miałem w kogutkach. To się glinę inną wzięło, to kolory, prawda, a tu tyle teraz się mówi o tej demokracji. Ja się zapisałem do modelarni, ale nie po to, żeby robić prawdziwe samoloty. Ja jedno powiem - jak te gorące pałki ochłoną, to ja do nich wrócę. Wrócę, kiedy znowu będziemy robić z papieru.

Nadaliśmy reportaż zatytułowany "Wrócę, kiedy znowu będą z papieru".

27 IX 1981 r

KRONIKA ZWIĄZKOWA

Zebranie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej w dniu 28. 09. 1981 r.

Prowadził kol. Cezary Kolasa

Uchwały:

1. Postanowiono powołać Stałą Komisję ds. uchwał i rezolucji przedstawianych KZ do akceptacji na zebraniach zwołanych w trybie normalnym lub nadzwyczajnym.
2. Postanowiono wystosować pismo do OKPN ws. anulowania przepisów umożliwiających uzyskanie dyplomów ukończenia studiów wyższych poza normalnym trybem studiowania.
3. Interwencja u Władz Uczelni ws. dania dłuższych terminów realizacji ważnych życiowo decyzji, np. wyjazdów na długotrwałe staże zagraniczne, czy w sprawie przeszeregowań.

Postanowiono wystosować list popierający od KZ do strajkujących górników [illegible] Szczygłowice.

/uchwały zostały przyjęte zdecydowaną większością głosów/

INFORMATOR NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej ZG Pol.Sl.1230/81-2500

Redaguje kolegium: Jerzy Błahut, Tadeusz Grabowiecki, Andrzej Jarczewski /red. wydania/, Mieczysław Pazdur, Bolesław Wantuła

Adres redakcji: 44-100 Gliwice, ul. Konarskiego 18, p. 507, tel. 31-96-61